Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

**Warunki prenumeraty:** PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1931 r.: prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry) Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca

# Echo

Rok VII, № 348

Łódź, wtorek 15 grudnia 1931 r.



## Japoński minister finansów.



Nowy minister finansów Japonii baron Takahaszi zniósł pokrycie złote dla waluty japońskiej.

## Nowe podatki w tyglu przygotowań.

### Dzisiejsze posiedzenie sejmu.

**Warszawa, 15-12.** Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia Sejmu, które rozpoczęło się o godz. 10-ej rano, składa się

**z 9-ciu punktów.**

Pierwsze dwa punkty obejmują projekt noweli do ustawy o podatku przemysłowym. W następnych punktach figurują: nowela do ustawy o

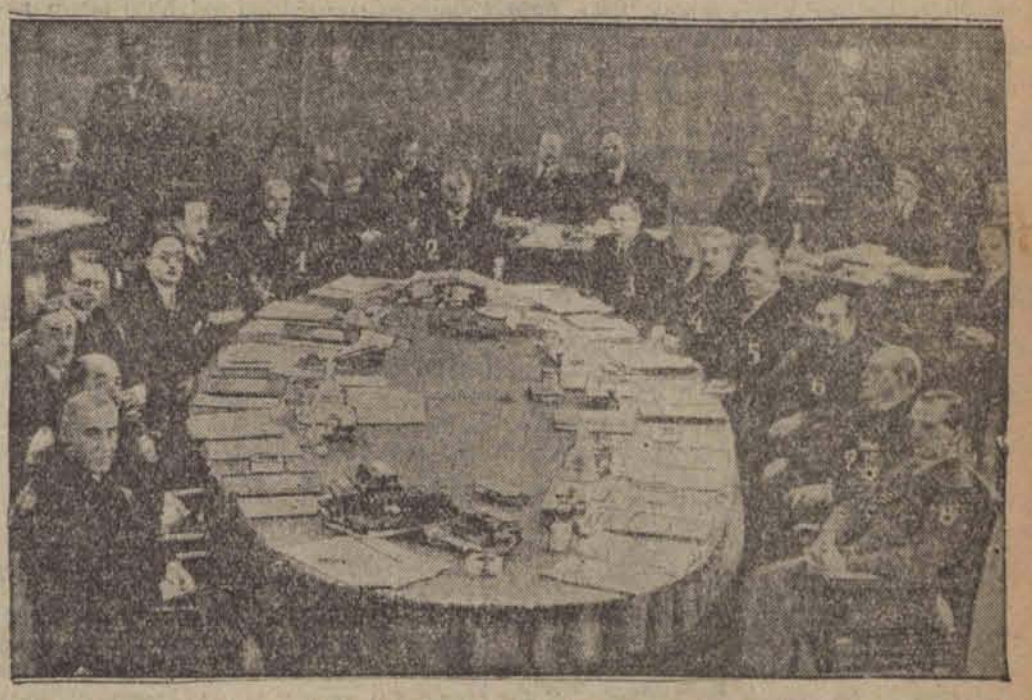
**podatku od lokali,**

podatek od dochodów pisarzy hipotecznych, rejentów i komorników i projekt podatku od energji elektrycznej. W dalszym ciągu figuruje kilka wniosków ukraińskich i ratyfikacje umów międzynarodowych. Jako ostatni jest

**wniosek nagły**

opozycyjnych klubów parlamentarnych w sprawie wyborów w Przemyślu.

## Niemcy są wypłacalne!



Międzynarodowa komisja dla zbadania zdolności płatniczej Niemiec w Bazylei obradowała od kilku dni nad zagadnieniem wypłacalności Niemiec. Przy stole obrad siedzą: 1. Prof. Rist (Francja) 2. Colijn (Holandja), 3. Hrabia Schwerin (Niemcy), 4. Dr. Melchior (Niemcy), 5. Steward (Stany Zjednoczone), 6. Beneduce (Włochy) 7. Franqui (Belgja), 8. Sir William Layton (Anglja). Pierwszy po lewej stronie: Dr. Bindschedler (Szwajcarja). Komisja doszła do wniosku, że Niemcy mogą łatwo „dojść" do równowagi i zapłacić swe należności pod warunkiem zastosowania oszczędności w inwestycjach i zbrojeniach.

## Zagadkowe samobójstwo rolnika po wyjściu z poselstwa sowieckiego.

**Warszawa, 15 grudnia.** Wczoraj o godzinie 8-ej wieczorem w bramie domu naprzeciw poselstwa sowieckiego przy ulicy Poznańskiej rozległ się

**huk wystrzału rewolwerowego.**

Nadbiegła policja, która zastała w bramie ociekającego krwią mężczyznę. Mężczyzna ten wręczył policjantowi broń, prosząc jednocześnie o pomoc.

Rannym okazał się 36-letni Trochim Łampigo rolnik z Makowa. Lekarz stwierdził ranę postrzałową piersi. Według obiegających pogłosek Łampigo targnął się na życie po wyjściu z poselstwa sowieckiego. Policja

**prowadzi dochodzenie.**

## Ciekawy pokaz na uniwersytecie paryskim.

### Polak Dumikowski zademonstruje swój wynalazek.

**Paryż, 15 grudnia** (Od wł. kor.) — Aresztowany przed niedawnym czasem Polak Dunikowski, który twierdzi, że zdołał uzyskać zapomocą promieni radjoaktywnych kilka gramów

**sztucznego złota**

został upoważniony przez sędziego śledczego do zademonstrowania swego „wynalazku" na uniwersytecie paryskim w obecności najwybitniejszych uczonych. Pierwsza próba ma się odbyć za dwa tygodnie. Dunikowski uważany jest za niebieskiego ptaka i sprytnego oszusta.

## Wypadek samochodowy lorda Churchila w Nowym Jorku.

**Londyn, 15.12** (Od wł. kor.) Z Nowego Jorku donoszą tu, iż Windson Churchil uległ wypadkowi samochodowemu w śródmieściu. Znakomity polityk angielski odniósł

**poważne obrażenia twarzy.**

## Sensacyjne odkrycia na Pradze.

## Czaszki ofiar rzezi Suworowa.

**Warszawa, 15 grudnia.** Na terenie kościoła Matki Boskiej Loretańskiej na Pradze dokonano niezwykle sensacyjnego odkrycia. Oto pracujący tam niejaki Stanisław Balcerowski w podziemiach kaplicy przy kopaniu i usuwaniu gruzów, natrafił na czaszki i piszczele ludzkie. Ogółem liczba odkopanych czaszek wynosi 114.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, szkielety ludzkie są

**ofiarami rzezi Pragi,**

dokonanej przez Suworowa w r. 1794.

W toku dalszych badań, w podziemiach kaplicy znaleziono skrzynie dębowe, w których znajdowały się naczynia a mianowicie 11 kielichów srebrnych pozłacanych z pięknemi ornamentami, 12 patyn srebrnych pozłacanych, 3 lampiony srebrne i 1 trybularz srebrny. Na znalezionych naczyniach kościelnych widnieją

**nazwiska ofiarodawców,**

pochodzące z pierwszej połowy 17-go oraz 18-go stulecia. Nie ulega wątpliwości, że naczynia te zostały tam zakopane przed zbliżaniem się wroga do stolicy.

Dalsze poszukiwania, prowadzone w podziemiach, pozwolą może jeszcze dokonać nowych, niemniej sensacyjnych odkryć.

## Strach ma wielkie oczy...

# Wykolejenie pociągu pod Rogowem.

### Kilka osób odniosło lekkie obrażenia.

**Rogów, 15 grudnia.** Według relacyj naszego specjalnego wysłannika, delegowanego do Rogowa, katastrofa kolejowa pociągu pośpiesznego, idącego od strony Warszawy do Katowic nie pociągnęła za sobą

**tak strasznych skutków**

o jakich piszą niektóre dzisiejsze dzienniki poranne. Na szczęście okazało się, że wiadomości te są poważnie przesadzone.

Przebieg katastrofy przedstawia się następująco: Pociąg pośpieszny nr. 205, idący w kierunku Koluszek uległ wykolejeniu w odległości pół kilometra od stacji Rogów. Parowóz, brankard, trzy wagony pulmanowskie i wagon pocztowy wyskoczyły z szyn i

**zaryły się kołami w ziemi.**

Z nieco pochylonych wagonów zaczęli wyskakiwać przerażeni nagłym wstrząsem pasażerowie. Jak się okazało, prócz lekkich obrażeń cielesnych od

**spadających z siatek walizek,**

nikt z pasażerów poważniejszego szwanku nie odniósł.

Pokaleczonym udzielono na miejscu pomocy sanitarnej — pogotowia ratunkowego nie potrzeba było nawet

**wzywać.**

Z początku przypuszczano, że jednakowoż nagłe zahamowanie pociągu niewątpliwie pociągnęło za sobą ofiary w ludziach — lecz strach ma wielkie oczy. Tym razem katastrofa rogowska na szczęście nie upodobniła się do katastrof jakie mały miejsce pod tą fatalną stacją.

**Przerwy w komunikacji niema,**

bowiem pociągi zdążające tą linją kierowane są na drugi tor i odchodzą jedynie

**z małem opóźnieniem.**

W każdym bądź razie na tym odcinku władze kolejowe zdwoiły czujność.

Przyczyną katastrofy — rzekome rozkręcenie szyn, chociaż dotąd jeszcze tego oficjalnie

**nie stwierdzono.**

Katastrofa mogłaby przybrać większe rozmiary, gdyby nie ostrożność maszynisty, który wierząc w fatalizm, ciążący nad stacją Rogów, zmniejszył szybkość pociągu, ratując tym sposobem wielu pasażerów

**od śmierci.**

Obecnie na stacji Rogów pracują kadry robotników kolejowych nad oczyszczeniem zatarasowanego toru.

## Dymisja Czang-Kai-Szeka.

**Szanghaj, 15 grudnia.** Gen. Czang Kai Szek podał się do dymisji. Dymisja jego została przyjęta. Oczekiwana jest również dymisja ministra finansów oraz liczne zmiany w łonie gabinetu.

## Zgon Karola Rzepeckiego

### wybitnego działacza w Poznaniu.

**Poznań, 15 grudnia** (Od wł. kor.) — Wczoraj zakończył nagle życie 68-letni Karol Rzepecki jeden z wybitnych działaczy narodowych i społecznych

**z czasów zaboru.**

Zmarły był jednym z założycieli „Sokoła"; był również czynnym członkiem poznańskiej straży pożarnej a także członkiem naczelnej rady ludowej, która po wypędzeniu Niemców

**objeła rządy.**

Ś. p. Karol Rzepecki był pierwszym polskim prezydentem policji w Poznaniu i posłem z ramienia Stronnictwa Narodowego. Ostatnio usunął się zupełnie od życia politycznego, by zająć się swoim zawodem t. p. księgarstwem.

## Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.92, w płaceniu 8.90; dolar złoty w żądaniu 9.15, w płaceniu 9.10; funt angielski w żądaniu 30.80, w płaceniu 30.50 rubel złoty 5.10, w płaceniu 5.05; marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10, w płaceniu 34.90.

## Burzliwa noc w parlamencie francuskim.

## Miljard złotych strat z powodu spadku funta.

**Paryż, 15. 12.** (tel. wł.) Dzisiejsze nocne posiedzenie parlamentu francuskiego miało niezwykle burzliwy przebieg. Wniosek rządu o udzielenie Bankowi Francji gwarancji do wysokości miljarda złotych z powodu spadku funta angielskiego strat spotkał się

**z ostrą krytyką opozycji.**

Gdy dyskusja przybierała coraz to ostrzejsze formy, premier Laval postawił kwestję zaufania. Parlament udzielił mu votum zaufania większością 35 głosów. Po zakończeniu dyskusji przedłożenie rządowe uchwalono większością blisko 60 głosów.

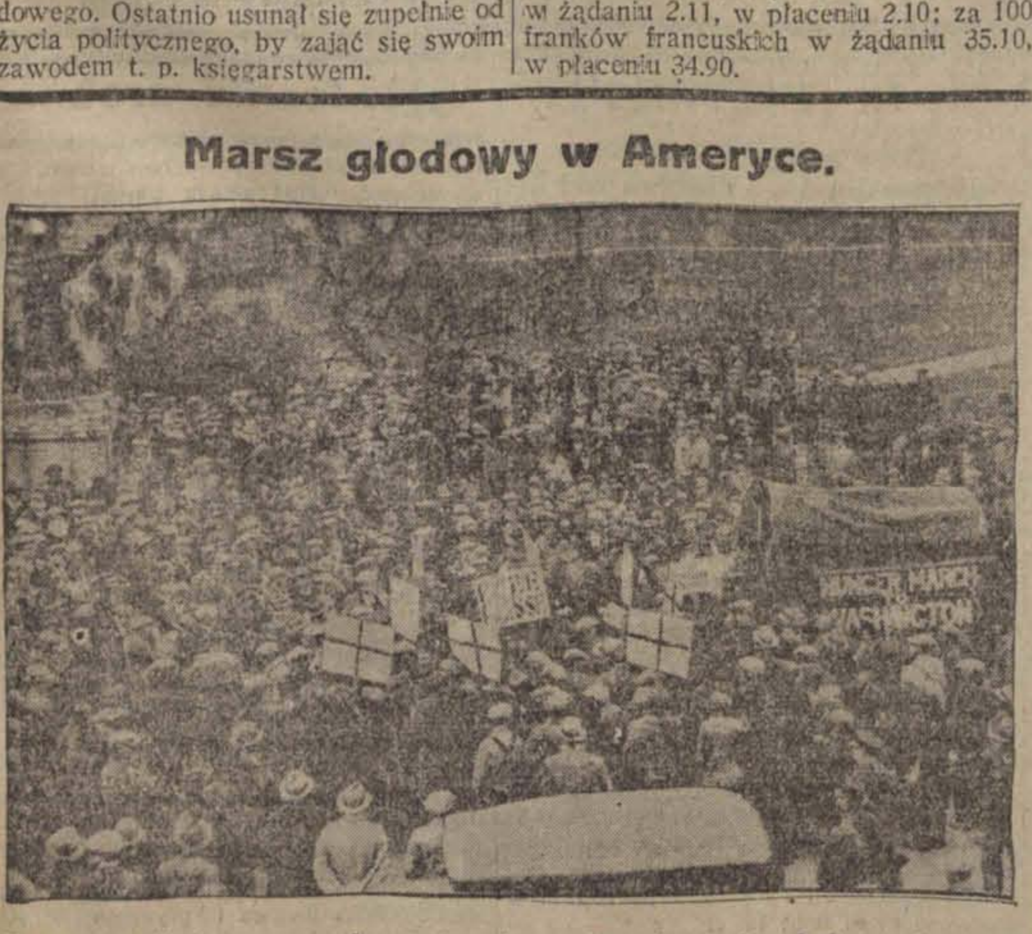
## Tragedja miłosna w Poznaniu.

### Dwa śmiertelne strzały bydgoszczanina.

**Poznań, 15 grudnia.** Wczoraj w mieszkaniu przy ul. Matejki 37 rozegrał się krwawy dramat miłosny.

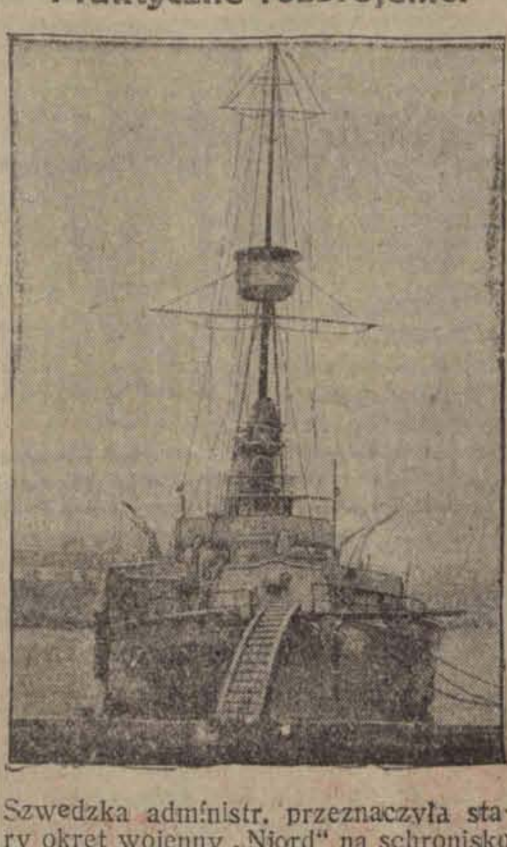
Oto do mieszkającej tam 20-letniej Kogutkiewiczówny przyszedł 29-letni żonaty Jan Modrakowski Bydgoszczanin i po ostrej sprzeczce strzelił do niej kilkakrotnie z rewolweru. Jeden ze strzałów był celny i ugodził Kogutkiewiczównę w głowę. Nieszczęśliwa zwaliła się na podłogę, broczac silnie krwia. Po tym czynie Modrakowski strzelił do siebie w głowę. Obie ofiary przewiozło pogotowie w stanie beznadziejnym do szpitala.

## Marsz głodowy w Ameryce.



Pierwsze zdjęcie marszu demonstracyjnego bezrobotnych w Indianapolis, gdzie zostali zatrzymani przez policję. Celem marszu był Waszyngton.

## Praktyczne rozbrojenie.



Szwedzka administr. przeznaczyła stary okręt wojenny „Njord" na schronisko dla bezdomnych i zakotwiczyła go w tym celu przy miejskim bulwarze. Na okręcie tym znalazło 300 bezdomnych pomieszczenie.

## Zatory przy ujściu Wisły.



U ujścia Wisły potworzyły się zatory lodowe, które przeszkadzaia żegludze Rada Portu wysłała kilku specjalnych holowników wgórę rzeki, celem rozbicia lodu.

# Zemsta ściętej brzozy.

## Padając zabiła człowieka

**Łódź, 15 grudnia.** W dniu wczorajszym około godziny 3-ej po południu, w folwarku Dzbanki, gminy Szczerców, w powiecie łaskim, wydarzył się tragiczny wypadek. Kilku robotników wymienionego folwarku zajętych było ścinaniem dużej brzozy, stojącej pomiędzy budynkami dworskiemi. W pewnym momencie potężne drzewo runęło przygniatając jednego z robotników, niejakiego 38-letniego Andrzeja Ożarka. Jęki ofiary wypadku zaalarmowały pozostałych pracowników dworskich, którzy pośpieszyli

**nieszczęśliwemu z pomocą.**

Ożarkowi pień drzewa zmiażdżył głowę, powodując pęknięcie czaszki.

W chwilę po wydobyciu, robotnik zmarł nie odzyskawszy przytomności. Zwłoki tragicznie zmarłego Ożarka zabezpieczone zostały przez policję do czasu przeprowadzenia oględzin sądowo - lekarskich.

# Napad szajki złodziejskiej na pociąg.

## Jeden z opryszków został zabity.

Z Częstochowy donoszą:

Ubiegłej nocy posterunkowy policji, będący w obchodzie na linji kolejowej Gnaszyn — Stradom pod Częstochową zauważył, iż z przechodzącego w stronę Częstochowy pociągu towarowo-węglowego wychyla się służba kolejowa, która gwizdkami i latarkami daje

**alarmujące sygnały**

w kierunku maszynisty.

Kiedy kolejarze spostrzegli biegnącego im w pomoc policjanta, poczęli wołać:

**„Bandyci napadli na pociąg!“**

Istotnie w tej chwili posterunkowy dostrzegł iż na jednym z przechodzących wagonów stoją czterej osobnicy, którzy spiesznie zrzucają węgiel z wagonów na tor.

Policjant chcąc spłoszyć złodziei, wypalił z karabinu na postrach w górę, a wówczas „węglarze“ obrzucili stróża bezpieczeństwa publicznego gradem kamieni, z których jeden uderzył posterunkowego w twarz tak silnie, iż ten upadł na szyny, brocząc obficie krwią. Policjant mimo uszkodzenia jednego oka i silnego wstrząsu, nie stracił przytomności umysłu i natychmiast strzelił w garstkę napastników, stojących jeszcze na biegnącym ciągle pociągu. Strzał był tak celny, iż jeden z opryszków zwalił się natychmiast między wagony, a reszta, zeskakując pośpiesznie, zniknęła w ciemnościach. Kiedy pociąg przeszedł posterunkowy podniósł się z trudem i podszedł bliżej miejsca wypadku, gdzie leżał na szynach z potłuczoną wskutek upadku głową złodziej, nie dając już znaków życia.

Okazało się, że zabitym jest Franciszek Pulanik, lat 20, mieszkaniec Częstochowy, znany już dobrze policji z bezustannych napadów na pociągi węglowe. Pulanik od wczesnej młodości zaprawiał się w swym „fachu“ i rzeczywiście jego napady na pociągi były osławione na całej linji.

## AMBASADOR JAPOŃSKI W PARYŻU mianowany ministrem spraw zagraniczn.

Tokio, 15 grudnia (Tel. wł.) Ambasador japoński w Paryżu i delegat do Rady Ligi Narodów Yoszizawa otrzymał polecenie powrotu do ojczyzny, gdzie ma objąć zarezerwowane dla niego stanowisko ministra spraw zagranicznych.

# Kryzys potrwa jeszcze kilka lat.

## Opinja rządu francuskiego.

Z Paryża donoszą:

Prasa francuska dość żywo komentuje motywy rządowe do projektu ustawy o pomocy finansowej dla „Compagnie Generale Transatlantique“.

W motywach tych rząd francuski wyraża przekonanie, że kryzys gospodarczy ustąpi w ciągu kilku lat, tak że dopiero

**począwszy od r. 1935**

można się spodziewać, że żegluga pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Europą zacznie na nowo odrzucać dostateczne zyski. Prasa francuska w wyrażeniu tem widzi tylko pewną rezerwę, z jaką rząd francuski ocenia możliwości poprawy gospodarczej.

W związku z tem podkreślić należy, że i rząd Stanów Zjednoczonych, jak wynika z planu gospodarczego, przedłożonego kongresowi przewiduje, że dopiero w roku 1934 poprawa gospodarcza nastąpi w takim stopniu, że wówczas już nie będą konieczne zwyżki podatkowe, a budżet Stanów Zjednoczonych będzie zrównoważony.

# Arszenik w ustach kobiety.

## *Kronika Pogotowia Ratunkowego.*

**Łódź, 15 grudnia.** W dniu wczorajszym, około godziny 8 wieczór mieszkańcy domu przy ulicy Mazurskiej 25 zaalarmowani zostali głuchemi jękami wydobywającemi się z mieszkania niejakich Owczarków. Kiedy stwierdzono, że drzwi mieszkania były zamknięte zaalarmowano policję, która poleciła wyważyć je. W mieszkaniu ujrzano leżącą na ziemi ze słabemi oznakami życia żonę Owczarkową. Otruła się ona arszenikiem. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę,

**w stanie beznadziejnym,**

do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Przyczyny rozpaczliwego kroku narazie nieustalono.

* * *

W bramie domu przy Bałuckim Rynku nr. 1 usiłował pozbawić się życia przez wypicie większej dozy kwasu solnego 30-letni Antoni Kosakiewicz, szewc, zamieszkały przy Bałuckim Rynku nr. 10. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy przewiózł Kosakiewicza do szpitala.

• • •

Około godziny 11 wieczór przy zbiegu ulic Zgierskiej i Placu Kościelnego został przejechany przez samochód 22-letni Rubin Młynkiewicz, fotograf, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 29. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.



# Zdarzenia i wypadki.

(—) Według zdania adwokatów, wyrok w procesie brzeskim nie może zapaść przed Bożem Narodzeniem.

(—) W nowej rzeźni miejskiej w Toruniu z nieustalonych narazie przyczyn zawaliła się ściana, grzebiąc sześciu robotników. Wydobyto dwa trupy i czterech robotników ciężko rannych. Władze aresztowały budowniczego i jego pomocnika. Na miejsce zjechała komisja techniczna.

(—) Magistrat łódzki zwolnił ze stanowiska w Wydziale Kanalizacji za wykroczenia służbowe kierownika oddziału budowy wydziału kanalizacji, inżyniera Władysława Rymszę oraz głównego kierownika biura, K. Rimlera.

(—) Przemysł włókienniczy w tym roku w okresie świątecznym nie będzie unieruchomiony. Praca odbywać się będzie w zakładach wielkiego przemysłu normalnie aż do ostatniej chwili, t. j. do środy, 22 b. m. i podjęta zostanie w poniedziałek po świętach. Unieruchomienie nastąpi więc tylko w dni świąteczne.

## Ostre strzelanie artyleryjskie.

W czwartek, dnia 17-go b. m. w godzinach między 9-ą a 13-ą 4-ty pułk artylerji ciężkiej przeprowadza ostre strzelanie w rejonie ograniczającym miejscowości: Gatka Stara, Starowa Góra, Konstantyna, Grodziska, Kalinko, Modlica-Rzgów.

W powyżej oznaczonym czasie przeprowadzania strzelania dostęp do powyższych miejscowości jest wzbroniony wszystkie drogi na czas ten zostaną zamknięte, a u wylotów tychże z rejonu pełnić będą służbę specjalne posterunki policyjne.

Ponadto władze wojskowe ostrzegają ludność przed zatrzymaniem i przeglądaniem znalezionych ewentualnie łusek, palników i t. p. odpadków, granatów, które mogą eksplodować i spowodować nieszczęśliwe wypadki.



Do akt. nr. 574 1931 r.

**OGŁOSZENIE.**

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu, Stanisław Scholtze, zamieszkały w Zgierzu przy ul. Piłsudskiego 51, na zasadzie art. 1030 UPC, ogłasza, że w dniu 23 grudnia 1931 r. od godz. 10 rano w Zgierzu, przy ul. Dąbrowskiego nr 17 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Lajzera Frenkla i składających się z 1 warsztatu mechanicznego oszacowanego na sumę 700 zł.

Zgierz, dnia 9 grudnia 1931 r.

Komornik (—) St. Scholtze.

## Ogłoszenia drobne.

## Tężyzna rodaków na obczyźnie.

# POLSKA KOLONJA W MANDŻURJI.

### Na charbińskim bruku.

**Charbin, w grudniu.**

Wyjazd z Polski nastąpił pod nieszczęśliwemi auspicjami. Wobec alarmujących wieści z Dalekiego Wschodu, na myśl o celu naszej podróży, przejmuje nas uczucie niezbyt miłe i pewne,. lecz z prawdziwą przyjemnością konstatujemy że w pociągu znajduje się sporo osób. jadących. jak i my. do samego Charbina. Między innymi konsul wraz z żoną i dziećmi. oraz dwóch księży-misjonarzy francuskich. wracających do Japonji po sześciomiesięcznym wypoczynku we Francji. Naogół nastrój dobry i

**podróż spokojna,**

choć bardzo męcząca. Zwłaszcza od Irkucka gdzie odczepiono ostatni wagon i jedziemy na samym końcu pociągu. Mamy ośmiogodzinne opóźnienie, więc parowóz. chcąc nadrobić czas stracony coraz biegu przyspiesza, — a nasz wagon już nie trzęsie się. lecz fruwa wprost — szarpie, podryguje i zderza się z poprzednim. Polecamy duszę Bogu i szepcemy słowa modlitwy; o spaniu niema mowy. Ostatecznie dojechaliśmy do Charbina bez wypadku. lecz tylko z trzygodzinnem opóźnieniem.

Europa żegnała nas łzami — słotą i deszczem. Azja przyjęła uśmiechem słońca Przed oknami wagonu ja w kalejdoskopie, przesuwają się coraz odmienne obrazy. Na Syberji i w nadbajkalskich okolicach cudna pogoda — na górach leży śnieg.

Słyszymy o walkach w różnych miejscowościach. lecz wojna odbywa się tu innem tempem i z inną niż w Europie organizacja. W Charbinie walk żadnych nie było. Raz po raz tylko popłoch. — jak to w czasie wojny bywa. Ludzie nagwałt

**skupują żywność,**

robią zapasy. sieją panikę; to znów jakieś pieniądze tracą wartość, więc spieszno trzeba wymieniać itd.

Na żądanie konsulatów wycofano z Charbina wojska i rozbrojono je gdyż żołnierze bardzo grabili. Natomiast wskutek rozzuchwalenia złodziei i wszelkiego pokroju ciemnych elementów, Chińczycy ustanowili straż bezpieczeństwa na swój sposób. Nie wiadomo, jak będą się do tych zarządzeń odnosiły konsulaty. lecz narazie jest tak, że wieczorami i w nocy chodzą po ulicach miasta patrole, złożone z sześciu policjantów z obnażonemi szerokiemi, chińskiemi mieczami i mają prawo

**ściąć głowę bez żadnego sądu**

każdemu, kogo złapią na gorącym uczynku rabunku, lub też wmieszanego w jakiś niepokój uliczny, albo, co gorsza wywołującego zajścia i awantury. Człowiek. pozbawiony w ten sposób życia leży na miejscu doraźnej egzekucji przez trzy dni dla przykładu i odstraszenia innych. Skutek jest ten, że bandytyzm ucichł lecz często najspokojniejsi mieszkańcy są skrępowani w swoich poczynaniach i nieraz znajdują się w trudnem położeniu — Tak np. przed kilku dniami zaczadziła się wdowa Polka, pracująca u naszych Sióstr Urszulanek i jej dziecko, zamieszkałe w małym domku, należącym do Chińczyka i pozbawionym należytych urządzeń kuchennych. Wypadek spostrzeżono w nocy i dobre siostry przybiegły zaalarmowane i uratowały nieszczęśliwe istoty własnemi sposobami i modlitwą, gdyż nie sposób było sprowadzić lekarza. Człowiek, wysłany w tym celu, nie mógł, jak twierdził, dopukać się do eskulapa, a żadna siła ani perswazje nie zdołały go nakłonić, aby po raz drugi spróbował szczęścia u zamkniętych wrót. Obawiał się poprostu, że zabiją go chińscy policjanci za dobijanie się do cudzego domu.

U Sióstr Urszulanek ruch, wre praca intensywna, radosna i owocna. Wychowują blisko

**osiemdziesiąt dzieci polskich,**

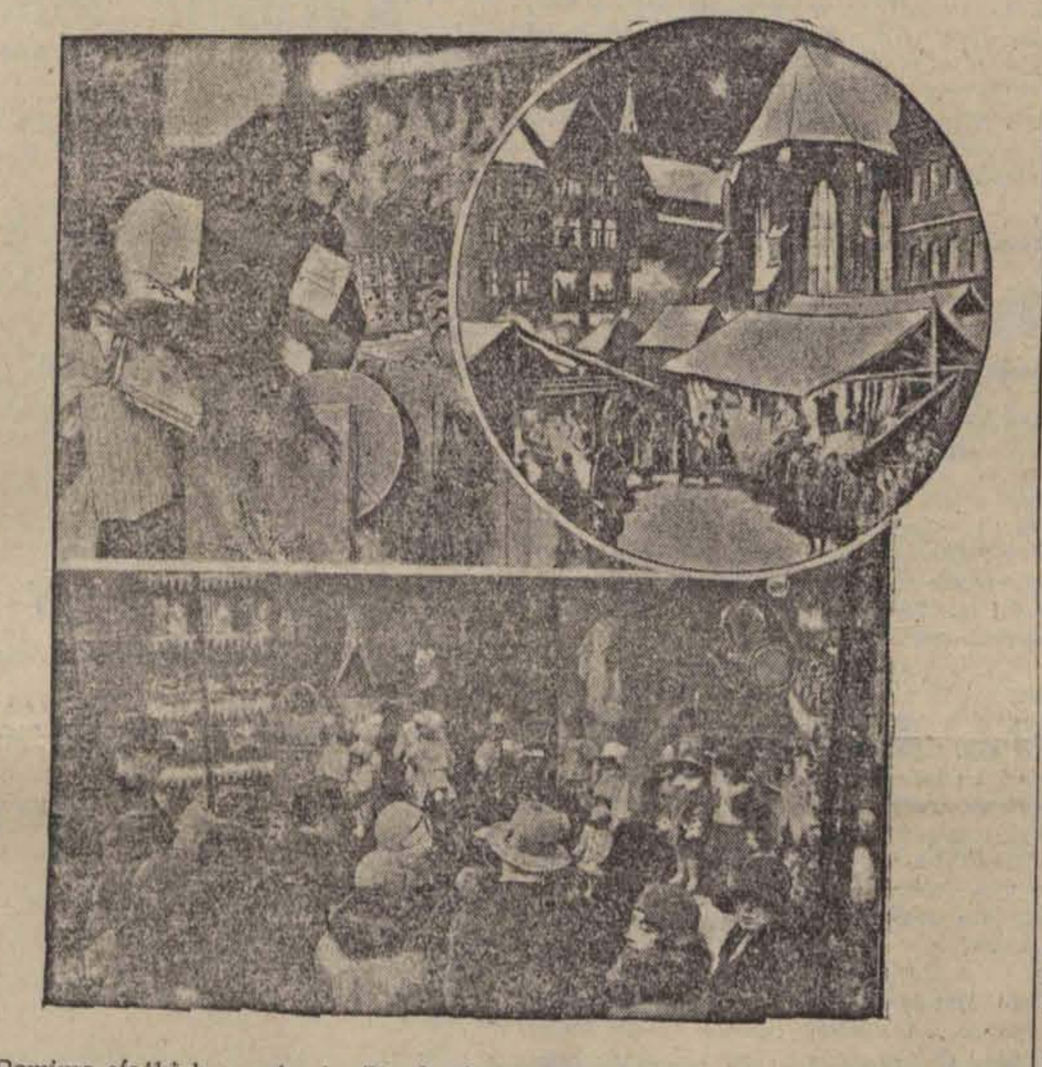
w tem dużo sierot. Na czele stoi siostra Marja Immaculata, która ze świetlą energją pokonuje najróżniejsze trudności natury finansowej i administracyjnej. i — owiana wielkim duchem, zapałem i odwagą, nie zraża się przeciwnościami Między uczennicami są dziewczynki i z małżeństw mieszanych, Polek z Rosjanami i odwrotnie. a siostry uczą się nawet po chińsku, aby móc działać i pracować również nad Chinkami. Wśród starszych dzieci odczuwa się już zbawienny wpływ kilkoletniej pracy nad ich rozwojem duchowym.

W Charbinie przy wielkiej drożyźnie czynszów dzierżawnych dużo osób wyzyskuje sprzyjające obecnie konjunktury i chcąc uniknąć zabójczych wprost cen, korzysta z okoliczności, że można tu obecnie niezwykle tanio nabywać grunta i budować. Okupują się więc ludzie, wielcy i mali i budują mieszkania prywatne większe i nawet skromne dwupokojowe domki. Wre praca, życie płynie, a duch śpieszy i myśl wybiega do ukochanego kraju, dla którego się tu pracuje i do którego zawsze się wzdycha i tęskni.

**Mot.**

———xox———

## Przygotowania świąteczne w Berlinie.



Pomimo ciężkich czasów i miljonów bezrobotnych przygotowania świąteczne w Niemczech mają zwykły przebieg. Wygląd wystaw sklepowych i ruch kupujących świadczą o tem, że narzekania są może nieco zanadto wyolbrzymione.

## Lekarz pod wpływem djablicy.

### Trójkąt pod jednym dachem.

W szwajcarskiem zamku Burgdorf w okręgu Emmenthall rozpoczęła się rewizja procesu, w którym skazujący wyrok zapadł przed sześciu laty.

W ciągu całych sześciu lat ze strony dwojga skazanych czynione były usilne starania w kierunku ponownego

**podjęcia tej sprawy.**

Nareszcie uwieńczone zostały skutkiem. Sprawa przedstawia się w sposób następujący:

Szwajcarski lekarz Maks Paul Teodor Riedel jeszcze za swych czasów studenckich ożenił się ze starszą od niego o dwa lata Idą Schnewlin. Małżeństwo od samego początku nie było bardzo szczęśliwe.

Wkrótce Riedel zapoznał się z panią Antonią Gualą i od tej chwili pani Ida Riedel zrozumiała, że musi się z mężem rozstać.

W roku 1924 nastąpił rozwód małżonków i dr. Riedel wyjechał z Antonią Gualą do Langnau.

Ale dr. Riedel należał do tych mężczyzn. którzy nawet mając nową miłość, nie łatwo

**rezygnują ze starej.**

Pisywał więc do swej byłej żony długie, pełne tęsknoty listy, aż wreszcie, w końcu roku 1925, oświadczył Antonji Guali, że wraca do żony.

Mimo protestów, przyjaciółki, mimo jej rozpaczliwych scen, dr. Riedel zaślubił powtórnie swą eks-małżonkę.

Ślub odbył się w Zurychu w listopadzie r. 1925 a 2 grudnia stało się coś jeszcze bardziej zdumiewającego. Antonia Guala zjawiła się w domu Riedela i po burzliwej rozmowie z jego żoną, zapadła dziwaczna uchwała. Ponieważ dr. Riedel musiał uszczęśliwiać obie kobiety, postanowiono

**zamieszkać we troje.**

Owo małżeństwo we troje nie trwało długo.

Już w 10 dni po wprowadzeniu się Antonii Guali do domu Riedelów, Ida Riedel ciężko zachorowała na niedyspozycję żołądka. Stan jej pogarszał się szybko i w nocy z 17 na 18 grudnia zmarła

**w okropnych męczarniach.**

Sąsiedzi zawiadomili policję, podejrzewając zbrodnię.

Sekcja zwłok zmarłej wykazała, że otruta została arszenikiem.

Maksa Riedela i Antonię Gualę aresztowano.

Dnia 28 lipca 1926 r. sąd przysięgłych uznał ich za winnych i skazał każde na 20 lat więzienia, nadto dr. Riedela pozbawiono raz na zawsze prawa praktyki lekarskiej.

W kasacji wyrok potwierdzono.

Oskarżeni do końca

**nie przyznali się do winy.**

Obrońcy ich wysuwali okoliczność że doktorowa Riedel miała skłonności samobójcze.

Nic nie pomogło. Zwyciężyła teza prokuratora. który przedstawiał Antonię Gualę jako wcieloną djablicę, która skusiła lekarza do zbrodni.

Ale obrońcy dra Riedela nie dali za wygraną. Uczynili wszystko, co było w ich mocy, by doprowadzić do rewizji procesu.

Sprawą zajęła się wreszcie Liga Praw Człowieka.

Wysunięto nowe dowody niewinności skazanych.

Jednym z tych dowodów był anonimowy list do redakcji jednego z dzienników berneńskich; w liście tym, podpisanym „Mehemed Gazi" oświadczał ktoś. że jest kochankiem d-rowej Riedel i że to on dostarczył jej trucizny, zapomocą której popełniła samobójstwo.

Dalej. znaleziono pamiętnik zmarłej, w którym była

**mowa o samobójstwie.**

Po upływie sześciu lat, które skazani spędzili w więzieniu, postanowiono rewizję procesu.

Opinja szwajcarska z napięciem oczekuje tej chwili, gdy para Riedel — Guala znowu stanie przed sądem.

## Miłosne afery Turka.

### Samosąd w restauracji.

Od roku przebywa w Londynie bogaty przemysłowiec turecki Turti młody, przystojny mężczyzna, który obecnie stał się ośrodkiem

**przykrego skandalu.**

Turti nawiązał tutaj liczne znajomości i był chętnie widziany w eleganckich domach stolicy. Przed dwoma miesiącami zaręczył się on z miss Karoliną Tendon, córką zamożnego kupca, osóbka bardzo piękna i odgrywająca wybitną rolę w tamtejszem życiu towarzyskiem, Zaręczyny ogłoszono oficjalnie i niebawem

**miał się odbyć ślub.**

Lecz obecnie nastąpiły pewne komplikacje. Oto onegdaj u panny Tendon zjawiła się Rozalja Cherrier młoda i urocza Francuzka. z którą przed dwoma laty Turti ożenił się w Paryżu.

Nosił on wówczas inne nazwisko a po kilku miesiącach pożycia oświadczył żonie, że musi w sprawach familijnych wyjechać do Turcji, skąd jednak niebawem powrócić. Minęły jednak dwa lata, a Turek nie dawał znaku życia. Wszelkie poszukiwania opuszczonej żony spełzły na niczem. To też zrezygnowała już ona z nadziei ujrzenia męża, gdy przypadkiem dowiedziała się od znajomych. którzy przybyli z Londynu że spotkali w tem mieście Turka zupełnie podobnego do jej męża.

Rozalja pojechała natychmiast do Londynu i niebawem stwierdziła, że ow Turt to właśnie jej

**zdradziecki małżonek.**

Udała się zatem do miss Tendon, aby ją ostrzec przed oszustwem. Miss Tendon przyjęła tę wiadomość ze zrozumiałem niedowierzaniem, lecz Rozalja dostarczyła jej rzeczywistych i przekonywujących dowodów winy zdrajcy. Narzeczona postanowiła teraz zemścić się na oszuście. Opowiedziała o wszystkiem bratu, który obił oszusta w pewnej restauracji. Doszło zatem do skandalu, który będzie miał dla Turka nader przykre następstwa.

---

Arnaldo Fraccaroli

# „RAJ DZIEWCZĄT"

POWIEŚĆ 35

Przedruk wzbroniony

**STRESZCZENIE POCZĄTKU.**

Na balu manicurzystek w dużym hotelu nowojorskim poznał autor pełną wdzięku Amerykankę miss Florence, z którą spędził szaloną noc. Rano po wyjściu z hotelu obiecała spotkać się z nim wieczorem przed salonem Piękności, gdzie rzekomo pracowała. Po daremnem oczekiwaniu bohater powieści wszedł do Salonu Piękności, ale tam jej nie znalazł. Nazwiska jej nie znał.

Gdy mimo danej obietnicy nie przybyła na miejsce naznaczonej schadzki rozpoczął poszukiwania. Przy pomocy ekscentrycznej poszukiwaczki przygód malarki Miss Mabel dowiedział się, że Miss Florence jest córką znanego milionera Kennedy Otrzymawszy zaproszenie do pana Kennedy, poznał oficjalnie miss Florence, która udawała, że widzi go po raz pierwszy. Po kilku dniach tej gry sama zaproponowała, że odwiedzi go w jego garsonierze. Rano w oczekiwaniu za miss Florence przybył do jego mieszkania narzeczony Florence Dixon. Wobec twierdzenia, jakoby Florence tu była, zatelefonował do domu, państwa Kennedy, skąd mu odpowiedziano, że Florence śpi u siebie.

Po jego odejściu Florence wyszła z ukrycia i obaj zaśmiewali się z urządzonego kawału.

Po kilku dniach otrzymał autor list od miss Florence, pełen niespokojnej tęsknoty.

Po kilku dniach znowu spotkali się w jej mieszkaniu.

Papa Kennedy miał wyjechać do Waszyngtonu, celem załatwienia rozmaitych spraw w ministerstwach Florence zaproponowała mu, że go zastąpi i uzyskawszy jego zgodę, wyjechała sama zabierając w tajemnicy ze sobą swego

W wagonie pulmanowskim budziła swoją pięknością zainteresowanie wszystkich podróżnych.

Zadowolona była z uwagi, ale w zadowoleniu tem nie było kokieterji i rzekła:

— Nie chcę im zbyt przeszkadzać. Zaprowadź mnie do wagonu obserwacyjnego, na końcu pociągu. Zaczerpniemy trochę świeżego powietrza, które tak dobrze robi w te słoneczne dnie marcowe, a przytem lubię oglądać z tarasu krajobraz.

Wstaliśmy i, przechodząc przez inne wagony, uczuwałem zadowolenie mężczyzny, towarzyszącego pięknej kobiecie, ku której zwracają się wszystkie spojrzenia: instynktowne zadowolenie próżności, po którem jednak następuje niepokój, uraza i nieufność, o ile spojrzenia stają się zbyt natrętne.

Po Filadelfji nastąpiły nowe szeregi dzielnic podmiejskich z małemi białemi i czerwonemi willami, z werandami, śpiczastemi dachami, antenami radjowemi, potem wieś i niewielkie pagórki, rozpływające się w dymie dalekiego, posępnego horyzontu Mały cmentarzyk na otwartej przestrzeni, na wzgórku, nie ogrodzony, nie oddzielony od drogi: umarli mieszkają tam w bliskiem sąsiedztwie z żyjącymi.

Florence, siedząca na tarasie i ja, oparty o kolumnę, nieco nad nią pochylony, patrzyliśmy na szybko mijające krajobrazy, przecinane połyskliwemi smugami szyn. Florence spojrzała na mnie zdołu ku górze, biorąc mnie za rękę.

— Jesteś zadowolony?

— Bardzo. A ty?

— Ja jestem zawsze zadowolona.

Odsunąłem rękę, trochę urażony słowami i tonem.

— Widzisz, Florence, to właśnie mnie przeraża. Dajesz mi niekiedy chwile radości, jak teraz, tem pytaniem, które wydało mi się takie kochane i serdeczne...

— I takie było.

— Dziękuję. A potem, jakgdybyś żałowała swego daru, odbierasz go natychmiast, oblewającem mnie jak zimną wodą powiedzeniem: „Ja jestem zawsze zadowolona". A więc słodycz naszego sam na sam nic ci nie mówi? Byłabyś jednakowo szczęśliwa, gdyby było inaczej? Czasami myślę, że nie chcesz się zobowiązywać, że chciałabyś przekreślić każdy twój gest serdeczny. Czem będziesz w mojem życiu?

— Zostaw to, zostaw przeznaczeniu. Dlaczego chcesz niepokoić los zapytaniem, co ci da w udziale? Czy ta myśl nie budzi w tobie goryczy?

— Bezmiar goryczy.

— A więc, nie myśl o tem. Należy unikać wszystkiego, co sprawia przykrość. Zdaj się na wolę przeznaczenia. Nie rozumiem, co to za przyjemność sprawiać sobie urojone smutki, zanim one przyjdą, wtedy nawet, gdy przyjść nie mają zamiaru. Niech los robi, co chce, a ty mu tylko dopomagaj. Lubisz gorzką kawę? Nie A więc, nie pij gorzkiej, a włóż cukru. Ja do kawy mojego życia dosypuję zawsze moc cukru. Wy zabijacie szczęście, pytaniem, czy długo będzie trwało. Czy ja się pytam, czem ty będziesz w mojem życiu? Zostaw to losowi. Nie trzeba nigdy szczęścia dnia dzisiejszego psuć myślą o jutrze.

I ujęła mnie znów za rękę. Trwaliśmy długo w milczeniu, patrząc na krajobraz. Przeczytaliśmy napis: „Wilmington". Budynek stacyjny z czerwonych cegieł, z kolumienkami, ławeczkami za balustradą z żelaza, z dachem żelaznym, słowem, wszystko z żelaza, tak obficie wyrzucanego z łona Pensylvanji. Na ławkach tragarze — murzyni i biali urzędnicy. Króciutki postój, po czem, pociąg rusza dalej spokojnie, bez sygnału, bez uprzedzenia: sygnałem jest zegar. I znowu osady, miasteczka i miasta w stadjum powstania, majestatyczne a niepokojące oddziaływanie woli tworzenia, ruchu, rozwoju. A oto i Baltimore. Czerwone miasto o niskich, jednakowych domach, pochyłe faliste wzgórze, sylwetka górującego nad willami kościoła, jakiś hotel, z napisem ponad grupą fabryk, jakiś budynek teatralny. Ani jednego drapacza. Ulice szerokie, niektóre obramowane ogródkami, a na każdej postoje automobilów. I wydaje się w ruchu pociągu, że te niskie domki, jednakowo w jeden rząd nanizane, poruszają się także, jakgdyby w Ameryce nawet domy nie mogły znieść bezruchu.

Wróciliśmy do wagonu. Powietrze ochłodziło się, słońce walczyło gwałtownie z nawałą ciemnych chmur, nadciągających od Atlantyku. W powietrzu drżało przeczucie dalekiego, lecz nieuniknionego deszczu. Zdało się, że i słońce wyczuwało swoją przegraną wobec groźnego zastępu, ale stawiało opór, walczyło jak dobry wojak, dbający o swoją sławę. Gdyby wytrwało aż do chwili zachodu, honor jego byłby uratowany. Nocą niech szaleje burza, słońce już wówczas schodzi z warty, słońcu już wszystko jedno. I ono myślało tylko o chwili dzisiejszej, jak miss Florence. Może dlatego też jest zawsze wesołe, zdrowe i promienne.

W wagonie pulmanowskim znaleźliśmy nowych pasażerów, którzy wsiedli w Filadelfji i Baltimore. I już zaczynał się ruch, poprzedzający przybycie do wielkiej stacji. Murzyni zdejmowali z siatek walizki i palta. Wyciągano kapelusze z papierowych toreb. Po drugiej stronie wagonu murzyn zaczynał czyścić ubranie i obuwie podróżnych, a czynił to lekko, delikatnie, w milczeniu.

Zachód słońca poprzedziła nowa fala ciemnych chmur. W półmrok wagonu, wraz ze zmierzchem wsączała się jakaś tęskna melancholja, a szarzejący i połyskujący pierwszemi żółtemi światłami krajobraz wzbudzał pragnienie, tęsknotę za jakąś serdeczną atmosferą rodzinną i smutek taki jakiś łagodny, miękki i pieściwy, że smutkiem już być przestawał, przeobrażając się w westchnienie i wiarę w dobro.

— Florence, tyle mam czułości w sercu!

— I ja również.

— Doprawdy?

— Dlaczego nie wierzysz pierwszemu oświadczeniu?

— Bo mi to sprawia taką radość, że mi uwierzyć trudno.

— Jesteś większy dzieciak ode mnie.

— Chciałbym właśnie w tej chwili powiedzieć ci owo staroświeckie słówko, którego nie śmiałem przedtem wymówić: stare, zużyte i wytarte, ale takie jedyne, które w tej chwili wydaje mi się nowe, dla nas jedynie stworzone.

— Cicho, już Waszyngton.

* * *

W Mayflower zajęliśmy dwa niewielkie apartamenty w bezpośredniem sąsiedztwie. Przed obiadem, spowita jeszcze w cieniutki szlafroczek, który uwydatniał niemal coś więcej, niż szczerą jej nagość, Florence weszła do mego pokoju.

— Dobrze znasz Waszyngton?

— Owszem.

(D. c. n.)

# Echa ze stolicy.

## Życie Warszawy w kilku wierszach.

Z powodu warunków atmosferycznych oraz wyczerpania kredytów tegorocznych wstrzymano wszystkie roboty przy budowie gmachów państwowych w Warszawie. Wymagają wykończenia gmachy: Najwyższej Izby Kontroli Państwa w Al. Szucha, Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego i Państwowego Instytutu Geologicznego przy ul. Rakowieckiej, domu mieszkalnego dla urzędników państwowych na Żeliborzu.

* * *

Teatr „Morskie Oko" wystąpił z wielką premjerą nowej rewji „Tęcza nad Warszawą", w której zaprezentował się Warszawie całkowicie nowy zespół z ulubienicą publiczności dawno niewidzianą na scenie Lodą Halamą, Zizi Halamą i Feliksem Parnelem, świetną primadonną operetki Elmą Gistedt i pierwszym tenorem polskim Stanisławem Gruszczyńskim na czele. Poza nimi wystąpili pp.: Ola Obarska, Margatet Donaldson, Irena Skwierczyńska, Michał Tatrzański, Tadeusz Laskowski, Roman Ruszkowski, Michał Halicz i Antoni Z. Nelle, który opracował stronę choreograficzną rewji.

* * *

W październiku i listopadzie przeprowadzony był w Warszawie spis urodzonych w roku 1911, którzy w przyszłym roku powołani będą przed komisje poborowe, a następnie na jesieni wcieleni do szeregów. Wkrótce wykazy będą wyłożone w wydziale wojskowym magistratu do przeglądu. Zainteresowanym będzie przysługiwało prawo żądania sprostowań, uzupełnień lub wprowadzenia zmian, o ile zaszły.

* * *

Inspektorat artystyczny zwrócił uwagę na urządzenie wejść do sklepów warszawskich. Propaganda, prowadzona w roku ubiegłym, spowodowała, że w wielu miejscach właściciele magazynów wyłożyli fasady wystawowe marmurem. Taka dekoracja jest estetyczna. Jednakże okazało się, że w tym samym domu urządzono w różnych miejscach różne dekoracje fasadowe, wobec czego utworzyły się jakieś pstre plamy nie harmonizujące ze sobą. W związku z tem inspektorat artystyczny na przyszłość zawierać będzie projekty dekoracyjne jedynie w zestawieniu z otoczeniem.

* * *

Dnia 9, 10 i 11 b. m. odbył się w Warszawie ogólno-krajowy zjazd delegatów związku zawodowego pracowników przemysłu gastronomiczno - hotelowego w Polsce (kuchmistrzów, kelnerów, służby pomocniczej i pracowników hotelowych) liczącego 52 oddziały. Na zjeździe omawiane były zagadnienia ekonomiczne: kryzys w przemyśle gastronomiczno-hotelowym.

* * *

Zakład oczyszczania Warszawy rozpoczął oczyszczanie miasta ze śniegu. Zakład nie będzie przyjmował bezrobotnych, gdyż oprócz stałego personelu w liczbie 1,200 osób, przejął 600 bezrobotnych zatrudnionych dotychczas przez wydział techniczny magistratu. Przy oczyszczaniu Warszawy zajętych będzie 1,800 ludzi.

* * *

Komendant policji wydał polecenie, ażeby dozorcy domowi posypywali chodniki piaskiem lub popiołem w związku ze ślizgawicą, również należy to czynić na jezdniach na przystankach tramwajowych.

---

KRATECZKI.

# Dziecko za drzwiami.

## Niechętna matka.

Już dwa, czy też trzy razy zastanawialiśmy się na tem miejscu nad najistotniejszym momentem życia człowieka: urodzinami. Powiadam: zastanawialiśmy się, gdyż to wszystko, o czem się w krateczkach pisze jest przecież — nie wątpię — poglądem naszym wspólnym: czytelników i moim.

Otóż zgodziliśmy się, że aby żyć, trzeba się urodzić. Smutny jest jednak fakt, że gdyśmy jeszcze jako niewinne i dziewicze aniołki fruwali po niebie, z pogardą spoglądając na ziemski padół płaczu, komorników i spis ludności, nikt, żadna mamusia, ani żaden tatuś, nie pytali nas, czy chcemy wyjść ze swego spokojnego ukrycia i ukazać się światu w formie niemowlątek.

W niebie było nam znacznie lepiej. Nie znaliśmy pieluszek, każdy pił, co chciał (naczelnik Rosset pił podobno wtedy wódkę, a dopiero na ziemi zaczął propagować abstynencję) i wszyscy byliśmy strasznie rozkoszni. Naczelnik Wayer bawił się w klipę z Frenklem, a ławnik Kuk rzucał piłeczkę wiceprezydentowi Wielińskiemu. Sam pamiętam, jak kiedyś na baliku aniołków w raju obecny ławnik Izdebski budował domki z piasku z Izraelem Tyllerem. Stałem wtedy, taki mały słodki aniołeczek, z boku, przypatrywałem się im, pociągając z rajskiej buteleczki rajski koniaczek.

To były dobre czasy. Co tydzień aniołki urządzały zabawy i nie było bezrobotnych, gdyż nikt nic nie robił. I z takiej miłej wyniosłości, nagle, dzięki jednej głupiej chwilce zapomnienia mieszkańców ziemi, musiał szczęśliwy do tej pory aniołeczek zamienić się w krzykliwe niemowlę, a następnie w nieszczęśliwego człowieka. Przecież szczęśliwych ludzi niema. Kto dzisiaj powie: jestem szczęśliwy.

Gdy dziecko rodzi się, nikt go nie pyta, czy jest zadowolony. Światu wystarcza świadomość, że jeśli to jest pierworodny i zwłaszcza syn, dumni są rodzice, a szczególnie, chociaż często bezpodstawnie, ojciec. Wydaje się takiemu warjatowi, że dokonał wiekopomnego dzieła, przypatruje się z czułością kruszynie fikającej nóżkami i moczącej żałośnie pieluszki, a kruszyna popłakuje, krzyczy i wcale nie wykazuje, bardzo zresztą słusznie, zadowolenia z przyjścia na świat.

### PODRZUTEK.

Najsmutniej sprawa przedstawia się wówczas, gdy rodzice powołują z raju na ziemię jakiegoś aniołka a potem, gdy posłuszny wezwaniu aniołek przychodzi nie chcą go znać. To jest postępowanie brzydkie. Bardzo brzydkie. To tak samo, jakby ktoś do kogoś zadzwonił, a gdy ten ktoś się zgłosi — odkłada słuchawkę. I takie biedne maleństwo, odłożone przez matkę czeka pod drzwiami.

Tak się stało w wypadku poniższym. Józefa Adelówna w dniu 19 listopada r. ub. podłożyła przy drzwiach, gdzie mieszkał Aleksander Kujawski, przy ul. Tuszyńskiej, dziecko. Gdy Kujawski rano obudził się, usłyszał kwilenie niemowlęcia za drzwiami i z przerażeniem skonstatował, że w zapakowanej i przewiązanej różową wstążeczką paczce, leży młody obywatel płci męskiej.

Policja odszukała matkę, którą okazała się Józefa Adelówna. Sąd Grodzki skazał młodą mamusię na 10 dni aresztu z zawieszeniem na dwa lata.

Jerzy Krzecki.

---

# Wybuch przy ulicy Kopernika.

## O „Bombie" i jej skutkach.

Pierwszy program „Bomby" nie przynosi nic specjalnie nowego. Szablon rewji zbyt mocno wżarł się w deski tego rodzaju nadscenek i nie wytępi go

**żadne lekarstwo.**

Chyba, że jakiś nagły przewrót, rewolucja, która wywróci program teatrzyków rewjowych do góry nogami. W „Bombie" jak wszędzie: śpiew, taniec, skecz w pierwszej — i skecz, taniec, śpiew — w drugiej części widowiska. Rewelacyj w całem tego słowa znaczeniu w pierwszym wybuchu „Bomby" choćbyś i ze świecą szukał nie znajdziesz.

Jeżeli zaś chodzi o samo wykonanie, przyznać trzeba wielką solidność opracowania spektaklu. Rzemiosło gry ujęte jest w karby

**idealnej dyscypliny.**

Jako całość rewja jest prawie dobra. Największem powodzeniem cieszy się „najpłytszy" śpiewak Faliszewski znany Łodzi dotąd tylko z płyt gramofonowych. Faliszewskiego natura obdarzyła nietylko przemiłym głosem, lecz również nieprzeciętnym

**talentem aktorskim.**

Ho, ho! To artysta o subtelnym umiarze, który potrafi błyskawicznie zdobyć serce widowni. To samo Halmirska. Publiczność łódzka jest wybredna i kapryśna, lecz dla ulubienic i ulubieńców ma chwile słabości. Do grona gwiazd „Bomby" należą również Balcerakówna, rozbrykane dziewczątko, które, miejmy nadzieję, pokaże co potrafi, dopiero w następnym programie, dobra znajoma łodzian Irena Różyńska najidealniejszy model

**współczesnej kobiety**

oraz Janecki, którego widownia tak gorąco przyjęła. I słusznie, bowiem Janecki kocha Łódź i dla niej gotów do największych poświęceń. Urodziwa para taneczna Prokopiakówna i Heinrich — oszałamia widza niebywałymi pomysłami akrobatycznymi oraz elastycznością ciała.

Reszta zespołu przeciętna. Może być i może nie być... Girlsy jak zwykle harendalne niestańczone. Tak, tak... Parada gołych nóżek nie ratuje sytuacji. Przewidująca dyrekcja zdając sobie sprawę iż lichej tancerce nawet koszulka przeszkadza dla eksperymentu rozebrała girlsy. Ale i to na nic się zdało.

(r—m).

## NOWY KALENDARZ

### Jak wygląda tydzień łodzianina?

| | |
|---|---|
| Poniedziałek 14 grudnia | Wieczorem do „Bomby" |
| Wtorek 15 grudnia | Wieczorem do „Bomby" |
| Środa 16 grudnia | Wieczorem do „Bomby" |
| Czwartek 17 grudnia | Wieczorem do „Bomby" |
| Piątek 18 grudnia | Wieczorem do „Bomby" |
| Sobota 19 grudnia | Wieczorem do „Bomby" |
| Niedziela 20 grudnia | Wieczorem do „Bomby" |



---

## Ażeby nigdy nie szli tą drogą...

# List pożegnalny szpiega

Z Poznania donoszą:

Stracony w dniu 1 grudnia rb. w Poznaniu za szpiegostwo na rzecz Niemiec szeregowiec 68-go pułku piechoty we Wrześni Franciszek Brunon Klamke przesłał przed egzekucją do swojego dowódcy kompanji list pożegnalny. List pisany po niemiecku brzmi w przekładzie polskim jak następuje:

„Wielmożny Panie Poruczniku. Nim pożegnam się z tym światem, pragnę panu i wszystkim kolegom przesłać

**ostatnie pozdrowienia.**

Dziękuję panu za wszystko dobre i proszę o powiedzenie moim kolegom, ażeby nigdy nie szli tą drogą, którą ja szedłem i niech mi przebaczą. Niech w Bogu niosą krzyż na tym świecie. Mojem ostatniem życzeniem jest, ażeby za moją duszę zmówili Ojcze Nasz.

Pozdrowienia dla wszystkich zasyła Franciszek Klamke".

# Trzy strzały nauczyciela.

## Zardzewiały rewolwer uratował dwa życia ludzkie.

Z Jarocina donoszą:

We wsi Wojciechowie, pow. Jarocin, miał miejsce niezwykle smutny wypadek, który rozegrał się pomiędzy dwoma nauczycielami szkół powszechnych.

Nauczyciel Troczyński ze wsi Wojciechowo, miał od pewnego czasu

**żal do swego podwładnego,**

p. Halerewicza, nauczyciela w Przemysławkach, wsi, oddalonej o 1 klm. od Wojciechowa. Pomiędzy pedagogami toczył się stale jakiś spór, słowem — nienawidzili się.

Z tego powodu Troczyński postanowił zemścić się na koledze. Uzbroił się w rewolwer bębenkowy, podszedł do Halerewicza i wypalił; strzał chybił.

Zabójca drugi raz pociągnął za cyngiel, lecz tym razem rewolwer się zaciął, a niedoszła ofiara

**zdołała zbiec.**

Zamachowiec w tej chwili przeczuł co go za to czeka, szybko naprawił rewolwer i strzelił do siebie w zamiarze samobójczym. Lecz znowu zawiodła go jego sprawność strzelecka, albowiem strzał nie położył kresu jego życiu, a tylko ciężko go okaleczył.

Przewieziony przez pogotowie do Jarocina, został zoperowany, przyczem stracił oko. Samobójcy grozi zupełna utrata wzroku i słuchu.

——x:o:x——

# Wyrodna matka usiłowała

## powiesić się na fartuchu.

Ze Świecia donoszą:

Miasto Świecie i okolica mają obecnie nową sensację. Podłoże sprawy jest następujące:

W pewnej gospodzie w mieście znajdowała się „rodzina" włóczęgowska, składająca się z Bronisława Działowskiego osobnika bez stałego miejsca zamieszkania, jego kochanki, niezamężnej Klary Malinowskiej, lat 34 pochodzącej z Jarocina w Wielkopolsce, bez stałego miejsca zamieszkania i dwojga jej dzieci: 10-letniego chłopca oraz niemowlęcia 8-miesięcznego.

Działowski aresztowany pod zarzutem popełnienia oszustwa i odstawiony do dyspozycji władz sądowych.

Zrozpaczona kochanka w trosce

**o swój dalszy los**

udała się wraz ze swem niemowlęciem do gmachu tut. sądu grodzkiego, gdzie w jednem z biur porzuciła niemowlę, sama zaś ulotniła się. Policja odszukała ją i dokonała aresztowania.

W areszcie usiłowała pozbawić się fartuchu, w czem szczęśliwym zbiegiem okoliczności jej przeszkodzono. Jako chora została umieszczona w szpitalu powiatowym: niemowlęciem zajął się żłóbek powiatowy.

——x:o:x——

# Defraudant w Kasie Chorych.

## Niesumienny inkasent.

Z Czarnkowa donoszą:

Władze wykryły nadużycia w oddziale Powiatowej Kasy Chorych w Czarnkowie.

Zdefraudowana suma wynosiła mniej więcej

**10 tysięcy złotych.**

Podejrzenie padło odrazu na inkasenta tejże instytucji, niejakiego Władysława Włodarczyka z Czarnkowa. W kilka dni po ujawnieniu defraudacji aresztowano Włodarczyka i osadzono w więzieniu śledczem przy Sądzie Grodzkim.

Oskarżony o defraudację Włodarczyk, był naogół człowiekiem spokojnym. Lubił jednak przebywać zbyt często w lokalach publicznych, gdzie tracił nieraz wiele pieniędzy.

Zachodzono nieraz w głowę, skąd taki skromny „urzędniczek" może tyle pieniędzy wydać.

Do jakiego stopnia zdołał Włodarczyk zaskarbić sobie zaufanie wśród szeregu obywateli, niech posłuży fakt, że obrano go swego czasu skarbnikiem jednego z poważniejszych towarzystw.

Pewnego dnia kilku urzędników instytucji, w której pracował Włodarczyk wzięto się energicznie

**do zbadania ksiąg**

i przeglądania kwitów. I cóż się okazało?... że ten poczciwy napozór pracownik, za jakiego miano w biurze Włodarczyka, jest sprytnym defraudantem.

Włodarczyk przyznał się podobno już do zdefraudowania części pieniędzy które ściągał od członków w mieście i okolicy za składki. Ściślejszych szczegółów, dotyczących defraudacji, popełnionej przez siebie, Włodarczyk odmawia.

### Spóźnił się.



Pan: — Ile pan weźmie do Brześcia nad Bugiem?

Szofer: — O to się szanowny pan spóźnił. Przed rokiem za darmo tam wozili.

---

MARCELI REJA.

# Beli Balamba.

— Proszę pana — odezwała się Marta uchylając drzwi jadalni — pana „czarny" pacjent przyszedł.

— Zaprowadziłaś go wprost do mego gabinetu? — spytał doktór Sauvage.

Służąca skinąwszy głową, znikła.

— Pójdziemy zaraz do niego — zwrócił się doktór do dwóch swych kolegów kończących popijać stary „marc" na zakończenie smakowitego śniadania — wybaczcie mi, drodzy mi, to nadużywanie waszej uczynności, ale zmuszony jestem apelować do waszej znajomości rzeczy prosząc o poradę lekarską dla mego „czarnego" — jak się moja Marta wyraziła — pacjenta. Pociesza mnie to tylko, że nie pożałujecie trudu z pewnością.

— Co mu dolega? — zainteresował się jeden z doktorów.

— Ach! Nie miałem jeszcze tak dziwnego chorego w mojej praktyce lekarskiej! — przyznał doktór Sauvage. — Jest to wypadek tak skomplikowany, zawiły, niesłychany, absurdalny i sprzeciwiający się zdrowemu rozsądkowi przytem... Sami zresztą osądzicie!

Doktór Sauvage, człowiek starszy o dobrodusznym wyrazie twarzy i bystrych oczach był jednym z najlepszych lekarzy Lazurowego Wybrzeża jakkolwiek nie posiadał po za swym stopniem naukowym żadnego oficjalnego tytułu.

Medycynę kochał po nad wszystko. Sumienność z jaką badał pacjentów, znajomość rzeczy, którą wykazywał usiłując wyleczyć ich lub ulżyć przynajmniej cierpieniom zjednała mu sławę sięgającą daleko poza obręb jego miejsca pobytu.

Beli Balamba „czarny", o którym mowa nie żałował swych nóg by przemaszerować dobre dwanaście kilometrów dla zasięgnięcia światłej rady, popularnego eskulapa.

Był to młody Senegalczyk czystej krwi, którego jeden z właścicieli wybrzeża używał do prac rolnych w swej posiadłości.

— No! — spytał go doktór, klepiąc po ramieniu na przywitanie — jakże się czujesz?

— Nie lepiej... odparł Beli Balamba z cierpiącym wyrazem twarzy.

Przed tygodniem Senegalczyk zwracał się o poradę do doktora Sauvage, który był bardzo strapiony nie zdoławszy postawić djagnozy choroby.

— Rozbierz się, przyjacielu — zaordynował teraz.

I, podczas gdy dziecię Afryki ściągało szaty kryjące atletyczną jego budowę doktór Sauvage wypytywał go raz jeszcze szczegółowo o symptomaty cierpienia: ogólne znużenie... trudność trawienia, dochodząca do nudności a nawet torsji od czasu do czasu... swędzenie i obrzmiałość piersi...

— Hm! Hm! — mruknęli dwaj asystenci doktora Sauvage przyglądając się ze zdumieniem odartemu ze swego okrycia wspaniałemu okazowi płci męskiej w pełni rozwoju.

Doktór Sauvage tymczasem przetarłszy okulary ze zwykłą sobie pieczołowitością zabrał się do auskultacji pacjenta.

— Ojoj! Ojoj! Ojoj! — zawył nagle Senegalczyk, krzywiąc najokropniej twarz i wymachując rękami, gdy doktór dotknął palcem wskazującym jego brzucha.

Skoro jednak medyk zaprzestał naciskania Beli Balamba uspokoił się i wypogodził niezwłocznie.

Rzuciwszy porozumiewawcze spojrzenie kolegom swoim doktór Sauvage powtórzył eksperyment.

— Ojoj! Ojoj! Ojoj! — wrzasnął znów „czarny" na całe gardło.

— No i co? — zwrócił się gospodarz domu do swych gości — tonem człowieka nie orjentującego się w sytuacji.

— Niesłychane — przyznał starszy kolega.

— Niepojęte! — zawtórował młodszy, podczas gdy Beli Balamba uśmiechając się głupkowato prosił o receptę, nim konsyljum zdążyło naradzić się.

Wszyscy trzej doktorzy zgodzili się na jedno: gdyby Beli Balamba należał do płci słabej, symptomata niedomagania jego dałyby się najprościej w świecie wytłumaczyć. Wobec tego jednak, że nie mogło być o tem mowy, medycy jęli na innej drodze szukać rozwiązania problemu.

Najmłodszego z lekarzy uderzyła swoboda ruchów z jaką Beli Balamba ubrał się po skończonem badaniu; w kilka sekund po okrzykach bólu zaledwie!

Najstarszy wszakże — psycholog i etnolog potrosze — zauważył, że nagła zmienność wrażeń nieczęsta u przedstawicieli białej rasy jest na porządku dziennym u ras niższych.

Trudno zresztą przypuścić — nadmienił doktór Sauvage — symulację z jego strony... Zrobił wszak dwanaście kilometrów piechotą i płaci za poradę ze skromnych swych funduszów według taryfy!

Nie mogąc zgłębić tajemnicy trzej koledzy napomknąwszy o psychopatologji i hermafrodytyzmie, zagubieni w bezdrożach niezbadanych dziedzin, zamyślali już o nieuniknionem porozumieniu się z jakąś instytucją naukową gdy nagle spostrzegli się, że pacjent znikł im z oczu.

Wychyliwszy się przez okno ujrzeli go skaczącego na jednej nodze ze sto chyba metrów w górę.

— A co! A co! — triumfował najmłodszy z lekarzy, podczas gdy doktór Sauvage przywoławszy swego pacjenta upominał go surowo:

— Co ty robisz, chłopcze! Jakże możesz tak skakać, kiedy jesteś chory!

Na to syn Chama zaprotestował energicznie: on zdrów jest jak ryba! Nie był nigdy chory osobiście! Lecz musiał zastosować się do odwiecznego zwyczaju przodków swoich, którzy nie chcąc wzywać lekarza do domu, ani też trudzić chorego drogą, sami w zastępstwie jego udają się do lekarza z opisem objawów niedomagania.

Pani Beli Balambowa tedy, czując się niedobrze zdała mężowi szczegółową relację z dolegających jej symptomów które on usiłował odtworzyć przed doktorem sumiennie.

— Daj mi papier na lekarstwo! — zakończył Senegalczyk wyciągając z głupkowatym uśmiechem dłoń do doktora Sauvage.

Tłum. J. S.

SPORT

# Kosze i siatki w Pabjanicach.

## Tabelki mistrzostw.

Ostatnio odbyło się szereg spotkań o mistrzostwo podokręgu Ł.O.Z.G.S. w Pabjanicach, których wyniki są następujące:

**Zawody mistrzowskie.**

Seminarjum — gimn. im. Królowej Jadwigi 14:6 (żeńskie), Makkabi — Sokół 8:46 (męskie), Sokół — P. St. Gimn. 20:18 (żeńskie), Seminarjum — gimn. Śniadeckiego 15:18 (męskie), Sokół — P. St. Gimn. 12:27 (męskie).

**Zawody towarzyskie.**

Gimnazjum — K. E. (męskie) 14:22, Szkoła Rzem. — P. St. Gimn. (męskie) 10:13, K. E. (rez.) — P. St. Gimn. (żeńskie) 12:4.

Wobec tego tabelka powy... ...ch mistrzostw w grach sportowych (kosz-ykówka) wygląda następująco:

**Męska.**

| | gier | punkt | st. koszy |
|---|---|---|---|
| 1. P. St. Gimn. | 3 | 4:2 | 92:31 |
| 2. Gimnazjum | 2 | 4:0 | 31:22 |
| 3. Kruschender | 2 | 2:2 | 46:12 |
| 4. Sokół | 2 | 2:2 | 50:35 |
| 5. Seminarjum | 2 | 2:2 | 25:26 |
| 6. Makkabi | 3 | 0:6 | 16:144 |

**Żeńska.**

| | gier | punkt | st. koszy |
|---|---|---|---|
| 1. Kruschender | 2 | 4:0 | 26:14 |
| 2. Seminarjum | 2 | 2:2 | 25:25 |
| 3. Sokół | 2 | 2:2 | 23:25 |
| 4. P. St. Gimn. | 1 | 0:2 | 18:20 |
| 5. Gimn. Jadwigi | 1 | 0:2 | 6:14 |

Koniec pierwszej rundy przewidziany na dzień 24-go stycznia 1932 r.

# Organizowanie obozu treningowego.

## Zamierzenia Polskiego Związku Lekkoatletycznego.

Polski Związek Lekkoatletyczny zamierza zorganizować, jako przygotowanie do igrzysk, pierwszy obóz treningowy (prawdopodobnie w lutym) dla około 20 osób, a następnie na wiosnę obóz dla doborowej grupy w sile 10 osób. Na trenera postanowiono zaangażować Klumberga, który po wygaśnięciu kontraktu w lecie r. b.

**wyjechał do Estonji.**

Zawody eliminacyjne połączone zostaną z mistrzostwami Polski w czerwcu roku przyszłego.

Dla Kusocińskiego projektowany jest wyjazd w lutym na trening na południe prawdopodobnie do Italji.

Celem otrzaskania zawodników w spotkaniach z lekkoatletami zagranicznymi, PZLA zamierza wziąć udział z drużyną męską na meczu 7-iu państw w Antwerpji (19.6), zaś z drużyną kobiecą na meczu z Czechosłowacją 26-go czerwca (prawdopodobnie we Lwowie).

Terminy mistrzostw Polski, będących jednocześnie eliminacjami, zmieniono następująco: 11.6. i 12.6. — dziesięciobój w Królewskiej Hucie, 18.6. i 19.6. mistrzostwa kobiece w Łodzi, 25.6. i 26.6. mistrzostwa męskie w Warszawie.

# 10-go wsiądą na okręt...

## Projekty olimpijskie Polskiego Związku Hokeja Lodowego.

Polski Związek Hokeja Lodowego zamierza ustawić ostatecznie drużynę olimpijską w przyszłym tygodniu, po meczach w Wiedniu. Drużyna ta spotka się 20 b. m. z Troppauer EV, 27 i 28 b. m. z kanadyjską Ottawą, a od 1—6 stycznia weźmie udział w turnieju krynickim.

Wyjazd na igrzyska nastąpi 10 stycznia, a 12 stycznia hokeiści nasi

**wsiadą już na okręt,**

przyczem po turnieju krynickim nie będą już grać w Europie. Przybycie do Ameryki spodziewane jest na 20. 1., przyczem przed igrzyskami (4—13 lutego) drużyna polska rozegra kilka meczów w Nowym Jorku, Chicago i Bostonie. W Nowym Jorku projektowane są mecze w wielkiej hali Madison Square Garden 1 i 2 lutego.

# Polska, czy Estonja?

## Co wybierze Klumberg.

W Tallinie odbyło się posiedzenie rady sportowej. Ze sprawozdań prowincjonalnych wynika, że ruch sportowy w Estonji ogarnia coraz szersze masy i przenosi się

**obecnie na wieś.**

Postanowiono co rok organizować święta sportowe, które będą wskaźnikiem rozwoju sportu w Estonji.

Estońska rada sportowa (najwyższa instytucja sportu estońskiego) postanowiła zaangażować dla swojej olimpijskiej grupy lekkoatletów trenera Al. Klumberga. Ponieważ i Polska pragnie mieć Klumberga jako trenera olimpijskiego i już w tej sprawie PZLA zwrócił się do świetnego trenera, któremu zawdzięczamy w naszej lekkoatletyce niejeden postęp, przeto Klumberg będzie musiał uczynić wybór między Polską a Estonją.

# Panowie do treningu!

## Sezon narciarski rozpoczęty.

Przybył już do Zakopanego nowy trener narciarski Polskiego Związku Narciarskiego — Norweg, Per Klykken. Jest on specjalistą w biegach narciarskich na 18 klm. i w skokach. Posiada za sobą szereg

**doskonałych wyników.**

Pierwszą część sezonu zimowego przebyć ma Per Klykken w Zakopanem. Już w dniach najbliższych rozpocznie trening naszych olimpijczyków. Trenować będzie również i innych zawodników.

W drugiej połowie bieżącego sezonu Klykken pracować będzie w innych ośrodkach narciarskich Polski.

x:o:x

# Sport w kilku słowach.

(—) Ub. niedzieli bawiła w Inowrocławiu drużyna bokserska Geyera uzupełniona w wadze koguciej Kustoszem z Sokoła łódzkiego. Łodzianie zmierzyli się z ruchliwą sekcją bokserską Goplanii, ulegając gospodarzom w stosunku 5:9. Wyniki poszczególnych spotkań przedstawiają się następująco: w. musza Nykiel (Goplanja) zwycięża na punkty Wojciechowskiego, w. kogucia Kustosz (Geyer) mimo znacznej przewagi nad Lelewskim przegrywa na punkty, w. piórkowa: Juras (Geyer) zwycięża na punkty Walkowskiego, w. lekka: Gawin (Geyer) remisuje z Niespodzińskim, w. półśrednia Lipiec (Geyer) zwycięża przez k.o. w drugiej rundzie Warsańskiego, w. średnia: Zieliński (Goplanja) zwycięża na punkty Geyera, w. półciężka: Zieliński II (Goplanja) zwycięża w drugiej rundzie przez k. o. Szklarka.

W najbliższym czasie drużyna Goplanji zawita do Łodzi na spotkanie rewanżowe.

(—) W nadchodzący piątek i sobotę odbędą się w Łodzi dwie imprezy bokserskie. W piątek organizuje Union we własnej sali międzyklubowe spotkania, których najważniejszą częścią programu będzie walka Stibego z Rosławem (Zjednoczone). Następnego dnia organizuje wieczór bokserski we własnej sali drużyna Zjednoczone.

(—) Zarząd ŁOZB prowadzi pertraktacje z bokserskim związkiem w Bawarji w sprawie rozegrania w Łodzi spotkania w dniu 31 stycznia. Bawarska reprezentacja należy obecnie do potęg bokserskich i przed niedawnym czasem pokonała reprezentację Węgier w stosunku 11:5.

(—) Zarząd Ligi postanowił zawiesić śląską drużynę ligową Ruch z powodu niewypłacenia Warszawiance należności w związku z ostatnim meczem ligowym. Zarząd Ligi nakazał Ruchowi natychmiastowe zaspokojenie pretensji Warszawianki, zarazem postanowił, iż Ruch poniesie wszelkie koszty jakie poniosła z tytułu powyższej sprawy Warszawianka.

(—) Zarząd Warszawianki który przed kilkoma dniami zdyskwalifikował na prawach członka znakomitego lekkoatletę Petkiewicza, postanowił również na swem ostatniem posiedzeniu zawiesić na prawach członka znanego boksera Glona z tych samych względów. Powyższemi dyskwalifikacjami zajmą się w najbliższym czasie PZLA i PZB.

(—) Polska reprezent. hokejowa która uda się w najbliższym czasie na Igrzyska do Lake Placid zostanie wzmocniona doskonałemi hokeistami Tupalskim i Kowalskim.

(—) Odbyły się w Wiedniu zawody w hokeju na lodzie między drużyną polską i austrjacką. Mecz zakończył się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 2:1. Poszczególne tercje — 1:1, 0:0, 1:0. Gra była naogół zupełnie wyrównana. Dopiero w ostatnich minutach wiedeńczycy wyzyskali swoją nieznaczną, chwilowo przewagę.

## AKB. Siemianowice wyjeżdża do Łodzi.

W czasie świąt Bożego Narodzenia bokserzy AKB Siemianowice wyjeżdżają na dwa występy do Łodzi, gdzie w oba dni walczyć będą przeciwko IKP — Łódź.

# Radjo-kącik

**ŚRODA.**

11.45 Przegląd prasy. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bież., 12.10 Muzyka gramof., 13.10 Kom. meteorol., 13.15 Kom. gospodarczy, 13.40 Pogadanka rolnicza p. t. Chów, żywienie i pielęgnowanie ptactwa wodnego, wygł. p. M. Karczewska, 13.55 Muzyka ludowa, 14.00 Pogadanka rolnicza p. t. Chów, żywienie i pielęgnowanie indyków i perlic, wygł. p. M. Karczewska. 14.50 Muzyka organowa. 15.15 Kom. harcerski. 15.20 Kom. Tow. Kooperatystów. 15.35 Skrzynka pocztowa. 15.45 Giełda pieniężna i komunikat dla żeglugi i rybaków, 15.50 Muzyka taneczna. 16.15—16.20 Komunikaty, 16.20 Odczyt z Krakowa, 16.40 Płyty gramof., 16.55 Angielski (Linguaphone), 17.10 Odczyt, 17.35—18.50 Muzyka lekka, 18.50 Rozmaitości, 19.15 Kom. rolniczy, 19.25 Program na dzień nast., 19.30 Płyty gramof., 19.45 Pras. Dz. Radj., 20.00—20.30 Piosenki i melodje lekkie, 20.30—22.15 Koncert Stow. Miłośników dawnej Muzyki z okazji 5-lecia założenia Stowarzyszenia, w przerwie kwadrans literacki, groteska p. t. Gwiazdka, 22.15 Płyty gramof., 22.30 Dodatek do Pras. Dz. Radj., 22.35 Komunikaty, 22.40 Wiadomości sportowe, 22.45 „Les rayons et les secrétaire ombres du problème des minorites", par Stanislas Paprocki, general de l'Institut de recherches des affaires nationales à Varsovie 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

**KATOWICE, środa.**

11.45 Przegląd prasy, 11.58 Sygnał czasu, program na dzień bież., 12.10 Muzyka z płyt. 13.10 Komunikaty, 13.40—14.35 Transm. z W-wy. 14.55 Komunikaty, 15.05 i 16.00 Intermezzo muzyczne. 15.25 M. Juljuszowa Żuławska: Praktyczne rady z dziedziny kosmetyki, 15.45 Różne bajeczki opowie dzieciom Ciocia Hela, 16.20 Odczyt z Krakowa, 16.40 Skrzynka pocztowa, 16.55—18.50 Transm. z W-wy, 18.50 Rozmaitości 19.05 Odcinek powieściowy, 19.20 Inż. St Nitsch Ze świata — odkrycia, zdarzenia, ludzie, 19.40 Kom. Zw. Młodz. Polskiej, 19.45—22.15 Transm. z W-wy, 22.15 i 22.50 Intermezzo muzyczne, 22.30—22.45 Transm. z W-wy, 22.45 Program na dzień nast., 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

**KOENIGSWUSTERHAUSEN, środa.**

16.30 — 17.30 Koncert z Hamburga, 17.30—17.55 Kolendy — O. Besemfelder i Helga Thorn. 18.00 — 18.25 Dla szkół wyższych. Sekr. stanu prof. A. Mueller: Kryzysy i polityka gospodarcza dawniej a dziś, 18.30 — 18.55 Dla szkół wyższych. Prof. Biermann: Dawni mistrze a my, 21.15—22.00 Prof. Dessoir: Goethe jako psycholog, 22.20 Komunikaty, nast. muzyka taneczna.

# Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski —Sprawa Dreyfusa
Teatr Kameralny — Ona czy jej siostra
Teatr Popularny — Urwis
Bomba — „Hallo! Rumba"
Filharmonja — Koncert Mercedes Capsir.
Apollo — Nibelungi.
Bajka — I. Pat i Patachon jako strzelcy. II [illegible]
Casino — Gdy kobieta jest piękna.
Capitol — Dawid Golder
Corso — I. Zemsta Duana. II. Niebezpieczny romans.
Czary — I. Noc trwogi. II. 12 djamentów.
Grand Kino — Podniebny romans
Luna — Obława w Paryżu.
Mimoza — Lotnik.
Odeon — I Nieznośne bębny. II Bohaterowie wody
Oświatowy — Dla dorosłych Giełda miłości; dla młodzieży Więzień z Sing-Sing
Palace — Harold, trzymaj się.
Przedwiośnie — Anna Christie.
Rakieta — Marjanna
Resursa — Kaprysy życia.
Splendid — Złodziej miłości
Wodewil — I Nieznośne bębny. II. Bohaterowie wody
Zacheta — Parada miłości

# ŻYCIE EKONOMICZNE.

**NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.**

Londyn 30.00, Praga 377.37.1.2 — 379.37.1.2 Zurych 57.50, Berlin 47.15 — 47.55, wpłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 47.25 — 47.45, Gdańsk 57.39 — 57.50, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.38 — 57.50.

**Paryż.** Londyn 85.75, Nowy Jork 25.47, Belgja 354.25, Szwajcarja 495.75.

**BAWEŁNA.**

**Nowy Jork,** 14 grudnia. Loco 6.15, grudzień 5.98, styczeń 5.99, luty 6.08, marzec 6.18, kwiecień 6.27, maj 6.36, czerwiec 6.44, lipiec 6.54, sierpień 6.62, wrzesień 6.72, październik 6.80.

**Liverpool,** 14 grudnia. Loco 5.07, grudzień 4.73, styczeń 4.73, luty 4.72, marzec 4.73, kwiecień 4.73, maj 4.74, czerwiec 4.76, lipiec 4.79, sierpień 4.80, wrzesień 4.81, październik 4.83, listopad 4.85, grudzień 4.88, styczeń 4.90.

**Liverpool,** 14 grudnia. Egipska. Loco 7.10 styczeń 6.80, marzec 7.00, maj 7.16, lipiec 7.31 październik 7.57, listopad 7.57, grudzień 7.57.

# Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

**ZWYŻKA SZWAJCARJI I LONDYNU.**

Na giełdzie pieniężnej za wyjątkiem kursów Szwajcarji i Londynu zaznaczyły się drobne odchylenia. Bez zmiany utrzymały notowania dewizy na Holandję i na Pragę. Londyn podniósł się o 1.10 zł. na 1 funcie, Szwajcarja o 15 groszy na 100 fr. szw., Paryż jest słabszy o 1 gr na 100 fr. fr., dewiza na Włochy zaś obniżyła się o 5 gr. na 100 lirach. Nowy Jork — czek i kabel straciły w stosunku do notowań sobotnich po 0.1 gr. na 1 dolarze; banknoty dolarowe podniosły się o 0,5 gr. na 1 dolarze.

**SŁABSZA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PROCENTOWYCH.**

Dział papierów premjowych był mogół utrzymany, za wyjątkiem drobnej zwyżki (50 gr). Pożyczki Budowlanej, 4 proc. Pożyczka Dolarowa oraz Pożyczka Inwestycyjna obiegały po kursach utrzymanych. Inne papiery procentowe doznały poważnego osłabienia kursów; 5 proc. Pożyczka Konwersyjna spadła o 1.5 proc., 5 proc. 5 proc. Poż. Konw. Kolejowa o 3 proc., 6 proc. Poż. Dolarowa o 2 procent. oraz 7 proc. Poż. Stabilizacyjna o 1.5 proc. Listy Zast. i obligacje banków państwowych pozostały bez zmiany.

**PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE PRZEWAŻNIE SŁABSZE.**

Z listów warszawskich zakupywano dziś 4 i pół proc. LZ Ziemskie Warsz., które straciły w stosunku do ost. not. 0.25 proc., 5 proc. Listy Zast. m. Warszawy, które spadły dość znacznie bo o 3,25 proc., (ost. ont. 2.12 b. r.) oraz 8 proc. Listy Zast. miejskie po kursie utrzymanym. Grupa prowincjonalnych papierów była nadzwyczaj mało ożywiona; do tranzakcji doszło tylko 8 proc. Listami Zast. m. Łodzi po kursie poprzednim.

**PAPIERY PROCENTOWE.**

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 30, Premj. Poż. Dolarowa serja III 42.50, Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 77.50, Państw. Poż. Konwersyjna 1924 r. 38.50, Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 37, Poż. Dolarowa 1919—1920 r. 56 — 55, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 49.75 — 50.50 — 49.25, Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25 — 94.00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25 — I em. 94.00, Obligacja Kom. Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25 — I em. 94.00, Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 38.50, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 46.75 — 46 — 46.75, 60 — 59.75 — 60.75 Listy Zast. Tow. Kred. m. Łodzi 59.75.

**AKCJE — UTRZYMANE.**

Zebranie giełdy akcyjnej było mało ożywione: zaledwie dwa gatunki papierów były przedmiotem oficjalnych obrotów. W dziale bankowym — akcje Banku Polskiego obiegały po kursach niezmienionych; w grupie metalurgicznej obracano Lilpopem po końcowym kursie notowań sobotnich (utrzymane). Innemi akcjami do oficjalnych notowań nie doszło.

**KURS AKCYJ.**

Bank Polski 105.00 Lilpop 13.75

**GIEŁDA ZBOŻOWA.**

Warszawa, 15.12 Urzędowa Ceduła Giełdy Zbożowej i Towarowej w Warszawie. Ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych. Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: Żyto 27 — 27.50, pszenica 28 — 28.50, pszenica zbierana 27 — 27.50, owies jednolity 24.50 — 25.50, owies zbierany 22.50 — 23.50, jęczmień na kaszę 22.50 — 23, jęczmień browarniany 26 — 27, groch polny jadalny 27 — 30, groch Wiktorja 32 — 36, rzepak zimowy 35 — 37, koniczyna czerwona 180 — 210, koniczyna biała 250 — 375, mąka pszenna luksusowa 48 — 55, mąka pszenna 0000 43 — 48, mąka żytnia pytlowa 42 — 45, mąka sitkowa i razowa 32 — 33, otręby pszenne szale 17 — 17.50, otręby średnie 16 — 16.50, otręby żytnie 16 — 16.50, kuchy lniane 26.50 — 27.50, kuchy rzepakowe 22.50 — 23.50, ziemniaki jadalne bez obrotów. Usposobienie spokojne; obroty średnie.

**WINSZUJEMY**

Jutro: Euzebjuszowi
Wschód słońca 7.37
Zachód 3.25
Długość dnia 8.04
Ubyło dnia 8.57
Tydzień 51.

# List z Wysp Hawajskich.

## Ziszczone marzenia malarza.

Wspaniałe okręty przybijają do pięknego portu Lange Linie w Kopenhadze.

Wspaniałe są okręty i wspaniałe podróże, w które wyruszają.

Wiedział o tem pewien młody malarz kopenhaski, który codziennie o jednej porze

**zjawiał się w porcie.**

Miał długie włosy, szal kratkowany na szyi, talent, a nadewszystko tęsknotę za egzotycznemi krajami. Dusił się po prostu w czterech ścianach swego domu.

Nie należy sądzić, że domem tym była mansarda malarska, jakaś pracownia, blisko nieba, wysoko nad ziemią.

Nie! Malarz mieszkał w wielkiem z mieszczańskim przepychem urządzonem mieszkaniu swego teścia...

I tu właśnie, wśród pluszowych mebli, ozdobionych hafcikami, wśród złoconych ram obrazów, wśród figurek, ozdób i sztukateryj młody malarz tęsknił za dalekiemi egzotycznemi krajami.

Widywał we śnie palmy, nad szumiącem morzem, słodkie daktyle i jeszcze słodsze czarne dziewczęta...

Ale co z tego?

Był on na utrzymaniu u teścia, i marzyć nawet nie mógł o funduszach na podróż.

Bo któż dziś kupuje obrazy?

I oto, malarz

**wpadł na pomysł!**

Postanowił założyć towarzystwa akcyjne, które stałoby się właścicielem jego obrazów i sfinansowałoby wyprawę w kraje egzotyczne.

Ogłosił więc w jednym z dzienników duńskich, że poszukuje mecenasów sztuki, którzyby zechcieli zostać akcjonarjuszami.

Wydrukował akcje i czekał.

Ale do drzwi bogatego mieszkania teściów nikt jakoś nie zadzwonił.

Kopenhascy mecenasi nie kwapili się jakoś

**z kupowaniem akcyj.**

Malarz czekał.

Tydzień, dwa, miesiąc, kilka miesięcy.

Malarz stracił nadzieję.

Dalekie wyspy o palmowych wybrzeżach zaczęły blednąć w jego marzeniach coraz bardziej....

I, oto pewnego dnia, znalazł w skrzynce pocztowej list z egzotycznemi markami: list z wysp Hawajskich.

List podpisany był nazwiskiem nieznanem malarzowi — Eryk Petersen. A brzmiał tak:

„Szanowny Panie!

W duńskiej gazecie, która jest moim jedynym tutaj łącznikiem z ojczyzną, przeczytałem pańskie ogłoszenie.

Niniejszem zgłaszam mój akces, jako akcjonarjusz i przesyłam jednocześnie należność w dolarach.

Poza tem zapraszam pana, jako gościa, na rok do mego domu

**na wyspy Hawajskie.**

Posiadam tu niewielką plantację cukru.

**Eryk Petersen.**

Hawajskie wyspy w listopadzie 1931 r.".

Malarz uszczęśliwiony, zarzucił na szyję kratkowany szal, zapakował rzeczy i zbiegł po marmurowych schodach swego mieszkania na ulicę, a ulicą prosto do portu.

Marzenia spełniły się.

Wkrótce już płynął okrętem ku wyśnionym wyspom.

Palmy nad szumiącem morzem, słodkie daktyle i jeszcze słodsze czarne dziewczątka...

———x:o:x———

# Słodka Liljana Gish

## nie chce się narażać.

Któż z nas nie ma w żywej pamięci bohaterki „Białej zakonnicy" i wielu innych arcydzieł filmowych, słodkiej i pełnej niezwykłego wdzięku artystki Liljany Gish?... Od czasu zrodzenia się filmu dźwiękowego, nie widzieliśmy jej ani razu na srebrnym ekranie, a przecież Liljana Gish

**liczy zaledwie 24 lata**

i mogłaby dostarczyć widzom wielu bogatych wrażeń i wzruszeń artystycznych...

W związku z tem cofnięciem się w zacisze życia domowego zwrócił się do znakomitej artystki pewien dziennikarz amerykański, aby się dowiedzieć o przyczynie tej rezerwy.

— Czy zamierza pani już na zawsze zrezygnować ze srebrnego ekranu?

— Tak... Rozmaite wytwórnie filmowe zwracały się do mnie w ostatnich czasach kilkakrotnie z bardzo korzystnemi propozycjami licząc się z moją popularnością zwolenników dziesiątej Muzy... Moje postanowienie jednak jest nieugięte... Zdaję sobie doskonale sprawę z tych nowych wartości i wspaniałych perspektyw, które przyniósł film dźwiękowy... Proszę zatem nie sądzić, że jestem jego przeciwniczką... Bynajmniej... — Zdaję sobie jednak sprawę z tego doskonale, że moja rola w filmie dźwiękowym

**jest zupełnie niemożliwa.**

Posiadam głos bardzo nikły i niewdzięczny, a o śpiewie zupełnie już niema mowy...

Nie chcę zresztą naśladować tych koleżanek i tych kolegów, którzy gwałtem zmusili się z powodów finansowych czy też innych do tego, co właśnie zupełnie im nie odpowiada i wydaje owoce artystyczne naogół nieudatne... Nie mówię oczywiście o tych artystach, którzy z opery operetki, estrady koncertowej lub kabaretu przeszli do filmu niemego. Dla nich film dźwiękowy był rajem prawdziwym, pozwolił bowiem na swobodne wypowiedzenie się artystyczne...

Dla mnie istnieje tylko dziedzina filmu niemego. Mogłabym więc wystąpić tylko w filmie takim, na co wytwórnie nie chcą się zgodzić.

# Cuda w szafie.

## Jak wynaleziono fotografję?

Wiele ważnych wynalazków zawdzięcza swoje odkrycie przypadkowi. Do nich należy także fotografja. Przed 100 laty przedstawiało się to, co dzisiaj nazywamy fotografowaniem, następująco: Brano skrzynkę zamkniętą z wszystkich stron, do której przez otwór w jednej z ścian

**wpadało światło.**

Przyrząd ten nazywano „ciemną komorą" czyli po łacinie camera obscura. Na ścianę przeciwległą kładziono papier, nasycony rozczynem soli srebrnej i skierowano skrzynkę otworem ku oknu. Po kilku godzinach działania światła stwierdzić się dała na papierze podobizna krzyża okiennego na ciemnem tle.

Takie fotografowanie czyli „rysowanie światłem" było raczej zabawką i nie posiadało żadnego praktycznego znaczenia.

Francuz Daguerre próbował wprowadzić do tej zabawki małe urozmaicenie. Użył on zamiast papieru z rozczynem srebra posrebrzane płyty miedziane które wystawił na parowanie jodu, pociągając je w ten sposób cieniutką powłoką jodku srebrnego. Mimo to obrazków Daguerre

**nie uzyskał.**

Po kilku miesiącach eksperymentowania płyty odłożył do szafy w której znajdowały się najrozmaitsze rupiecie, i nie troszczył się więcej o nie. Pewnego dnia, kiedy szukał czegoś w szafie, wpadły mu znowu do ręki owe płyty. I o cudo — na płycie widniały obrazki o wyrazistości i precyzji niesłychanej.

Daguerre zebrał się teraz z całą systematycznością do zbadania zjawisk. Nowe płyty, pozostawione przez noc w szafie, na drugi dzień wykazują gotowe obrazki. W szafie, — pomyślał sobie wynalazca — znajduje się widocznie materjał, który „wywołuje" na płycie zdjęcia. Pragnąc się przekonać, jakiemu materjałowi zawdzięcza obrazki, Daguerre począł z szafy usuwać stopniowo jeden przedmiot za drugim, umieszczając w niej równocześnie

**coraz to nowe zdjęcia.**

Niebawem też wykryła się tajemnica. Kiedy bowiem usunął z szafy naczynie z rtęci, płyty fotograficzne nie wykazywały żadnych zmian. Daguerre miał dowód na to, że para rtęciowa, wytwarzająca się w nikłych ilościach w szafce wywoływała zdjęcia na płytach fotograficznych.

Fotografja: czyli jak ją wówczas nazywano, dagerotypja, była odkryta i gotowa do podjęcia swego zwycięskiego pochodu.

Po długoletnich tajemniczych doświadczeniach wystąpili Daguerre i współpracownik jego Niepce publicznie z tym wynalazkiem w styczniu 1839 r. Francuska Akademja Umiejętności wynalazek ten przyjęła nader uroczyście. a państwo obdarzyło obu wynalazców dożywotniemi bardzo wysokiemi emeryturami.



# W jakiej pozycji pan sypia?

# Badania snu ludzkiego

## przez uczonych amerykańskich.

Wiele osób, kładąc się do snu, po całodziennem zmęczeniu, zajmują pewną stałą pozycję, a znalazłszy się w niej po przebudzeniu, jeżeli spały dobrze i twardo utrzymują, że nie poruszyły się z zajętego położenia w ciągu całej nocy.

Tak utrzymują ludzie i są o tem przekonani. Nauka jednakże jest innego zdania, gdyż po licznych badaniach snu ludzkiego przyszła do wniosku, że człowiek każdy — w ciągu ośmiogodzinnego snu — zmienia swą pozycję

**od 20 do 45 razy.**

Lekarze i wychowawcy doradzają częstokroć zajęcie pewnej pozycji we śnie, a również pytają się o to, w jakiem położeniu się sypia, gdyż nie jest to kwestją obojętną dla zdrowia. Jednakże w gruncie rzeczy może być mowa tylko o położeniu, jakie zajął człowiek przy zasypianiu, gdyż napewno zmieni je podczas snu. Mięśnie we śnie odprężają się, a ciało bezwiednie układa się tak, jak jest mu najdogodniej. Jakiekolwiek podporządkowanie się wpływom woli ujemnie działa na sen i jego pokrzepiającą siłę.

Według rozpowszechnionego mniemania głowa podczas snu powinna leżeć trochę wyżej od pozostałej części ciała, gdyż podczas snu widocznie następuje odpływ krwi od mózgu. Leżenie na lewym boku szkodzi niekiedy nawet osobom zupełnie zdrowym na serce. Ponadto przy tej pozycji napełniony żołądek naciska na serce, a odpływ zawartości żołądka do kiszek przez kanał żołądkowy, znajdujący się z prawej strony, odbywa się w stosunku odwrotnym do ciężaru zawartości. Niekiedy doradza się leżenie na plecach, rzadziej na brzuchu, w pozycji wyciągniętej lub skurczonej, a każda z tych rad lekarskich opiera się na jakiejś gruntownie obmyślonej teorji.

Amerykanie Johnson, Swan i Weigand, członkowie instytutu Mellon w Pittsburgu, wydziale dla badań snu (Investigation of sleep) postarali się objektywnie wytłumaczyć zagadnienie pozycji we śnie po czterech latach studjów i badań zapomocą automatycznych zdjęć fotograficznych, rejestracji ruchów i czasu, dokonanych na śpiących osobnikach. Zebrali zgóra

**miljon doświadczeń.**

Rezultaty okazały się u osób zupełnie zdrowych i normalnych następujące: w ciągu ośmiu godzin snu każda z osób śpiących zmieniała swą pozycję od 20-tu do 45-iu razy z przerwą co najmniej 2-ch i pół minut. Przeciętnie każda z pozycyj trwa od pięciu do piętnastu minut najdłużej.

Badania lekarzy Johnson, Swan i Weigand, dokonane zapomocą bardzo dokładnych aparatów rejestracyjnych, obaliły zatem całkowicie teorję, że człowiek zdrowy po silnem zmęczeniu

**sypia „jak kłoda".**

Nie zauważono podobnego objawu u żadnej z badanych jednostek.

Co do pozycji, zauważono u każdego badanego osobnika powtarzającą się od dziesięciu do dwunastu razy pozycję uprzywilejowaną. Inne położenia są zmienne, kość pacierzowa zawsze zajęta, kolejno zaś odprężają się różnorodne grupy mięśni.

Każda z pozycyj, zajmowanych w ciągu nocy znajduje się w jakimś związku z czynnościami, wykonywanemi podczas dnia i podnietami, wywołanemi poprzedniem położeniem.

Jest więc rzeczą zupełnie bezcelową udzielać jakichkolwiek rad, co do pozycji we śnie. Dałoby się to uskutecznić tylko przy przywiązaniu śpiącego lub umieszczeniu go w gipsie.

Zrazu wydaje się dziwne, że we śnie działa bez przerwy nietylko umysł, ale wszystkie grupy mięśni. Jednak poznanie to staje się ważne dla medycyny praktycznej, podtrzymując teorję wielu nowoczesnych lekarzy, wypowiadających się za pozostawieniem każdemu organizmowi osobistego normowania wypoczynku i odnowionych sił.

## Z wystawy malarskiej w Warszawie.



W sali Towarzystwa „Ład" w Warszawie znajduje się obecnie wystawa prac malarskich plastyka Jana Golusa. Część jego płócien przedstawia wrażenia jego z Francji, inna z Wołynia. Na zdjęciu widzimy reprodukcję obrazu, przedstawiającego m. Amiens we Francji.

# Mężczyźni w roli córek.

## Niezwykła petycja w sądzie.

W amerykańskiem mieście Anderson żyła rodzina Armstrongów złożona z matki, sześciu synów i dwóch córek, Genewy i Noli. Wszystkie dzieci były już dorosłe.

Przed kilku dniami do adwokata, prowadzącego sprawy tej rodziny, zgłosiło się dwóch nieznanych mu przystojnych młodzieńców. Jakież było zdziwienie prawnika, gdy przedstawił mu się jako „Nola" i „Genewa" Armstrong i prosili, aby rozpoczął kroki u władz celem prawnego

**uznania ich męskiej płci.**

Okazało się mianowicie, że pani Armstrong, mając już sześciu synów, a przez całe życie tęskniąc za córką, dwoje ostatnich swych dzieci, mimo, iż byli to chłopcy,

**wychowała jako dziewczęta,**

utrzymując ich starannie w nieświadomości ich płci.

Nawet najbliższa rodzina nie wiedziała o tem fałszerstwie, a choć podejrzewała coś nienormalnego u „córek" pani Armstrong, jednak nie było powodu do interwencji, tembardziej, że mniemane dziewczęta, dorastając nie dopominały się o swą krzywdę.

Dopiero obecnie, gdy starsza „córka" ma 33 a młodsza 31 lat, przejrzały swą tajemnicę i postanowiły skończyć ze śmieszną maskaradą.

Po stwierdzeniu ich płci przez lekarza dwaj młodzieńcy nie będą mieli trudności w zapisaniu się do ksiąg statystycznych jako mężczyźni.

Sprawę jednak będzie trzeba przeprowadzić legalnie, przez sądy a ponieważ petycja ich będzie rozpatrywana dopiero w styczniu, do tej pory młodzi panowie Armstrong będą musieli nosić wprawdzie nie suknie kobiece, ale swe dotychczasowe żeńskie imiona.

# Ciekawość pani Guzman.

## Ostrożna ofiarodawczyni.

Niejaka M-e Leonie Georgette, bogata wdowa, ofiarowała paryskiej Akademji Nauk znaczną kwotę — pół miljona franków. Dar ten, poza wysokością sumy, znamienny jest z uwagi na fakt, że wspaniałomyślna ofiarodawczyni nie określiła bliżej celu, w jakim kapitał ten ma być zużyty, zaznaczając jedynie, że pieniądze są przeznaczone dla poparcia prac w dziedzinie przyrodniczej lub technicznej, a zmierzających do rozwiązania problemów „zasadniczego dla ludzkości znaczenia". Te mgliste cokolwiek cele, pani Georgette w liście swym do prezesa Akademji precyzuje w ten sposób: byłaby szczęśliwą, gdyby jej dar przyczynił się do wyjaśnienia starej, a zawsze jeszcze aktualnej zagadki — czy również na innych planetach naszego systemu słonecznego

**żyją istoty,**

podobne do istot ziemskich?

W związku z powyższem, gazety francuskie przypominają, że przed wielu laty inna „ciekawa" niewiasta, niejaka pani Guzman oddała do dyspozycji tejże Akademji olbrzymią, jak na owe czasy, sumę stu tysięcy guldenów z tem, aby uczone kolegjum nawiązało połączenie telegraficzne z mieszkańcami innych ciał niebieskich.

Dodać należy, że w owej epoce dokonywano właśnie pierwszych nieśmiałych prób z telegrafem bez drutu i nie brakowało fantastów, dla których urządzenie stałej komunikacji telegraficznej z mieszkańcami najbliższych planet, było już tylko kwestją

**niedalekiej przyszłości.**

Przeświadczenie to było tak głębokie że chytra i ostrożna pani Guzman uznała za wskazane, legat swój zaopatrzyć w klauzulę opiewającą, że z konkursu wykluczone są wszelkie usiłowania nawiązania korespondencji z mieszkańcami — Marsa. Pani G. najwidoczniej uważała, że porozumienie się z istotami żyjącemi na tej gwiaździe jest już rzeczą przesądzoną i że na sto tysięcy guldenów można wymagać nawiązania kontaktu przynajmniej z mieszkańcami Jowisza lub Wenery.

## Zabytki Trembowli.



W ciągu ostatnich dwu lat przystąpiono w Trembowli do robót celem zabezpieczenia pozostałych zabytków historycznych. Odkopywane są resztki murów. W czasie tych robót natrafiono na zabytki z epoki kamienia łupanego, co dowodzi, że wzgórze trembowelskie było już w zamierzchłych czasach, schroniskiem człowieka.

Zdjęcie przedstawia ruiny bramy zamkowej. Wgłębi widok na miasto Trembowla.

# Podsłuchane.

### CO LEPSZE?

— Niech-no pani sobie pomyśli, mój mąż ciągle tylko mówi o swojej pierwszej żonie.

— To pani ma szczęście. Mój mąż nie mówi o niczem innem, jak tylko o tej żonie, którą poślubi po mojej śmierci.

### PODAREK.

— Wczoraj kupiłem na licytacji sześć butelek szampana jako podarunek świąteczny dla mojej żony.

— Pan chce jej zapewne sprawić niespodziankę?

— Nie, ale ja je już wypiłem.

### KRYTYKA.

— Pan powiada, że moje obrazy niewiele warte. Jak pan może sądzić o obrazach, kiedy pan jeszcze żadnego w swem życiu nie namalował.

— Mogę przecież osądzić czy jajo jest dobre, mimo, że żadnego jeszcze w życiu nie zniosłem.

### DOŚWIADCZONY.

Sędzia: — Jeżeli oskarżony przyzna się do włamania, może liczyć na łagodniejszy wymiar kary.

Oskarżony: — Wiem o tem panie sędzio. Wiem też, że zostanę całkowicie uwolniony, o ile mi nie zdołają udowodnić włamania.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 4.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.